Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 34 KRAKÓW 19 sierpnia 1934 R. CENA 20 GR. ROK X.

DZWON NIEDZIELNY



Uczestnicy tegorocznej ogólnopolskiej pielgrzymki akademickiej przed klasztorem w Częstochowie.

U progu roku szkolnego.

Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego mimowoli, nasuwają się rozważania, będące wynikiem doświadczenia lat ubiegłych, a które musimy sprowadzić do pewnych myśli ogólnych.

Doświadczenie szeregu lat niepodległości państwowej wykazuje nam dwie prawdy niezbite: 1) wszystkie prądy społeczne ścierają się wzajemnie, walki poglądów na życie i obowiązki człowieka i t. p. odbijają się na życiu szkoły: 2) nie może być dobrej szkoły w społeczeństwie, które jej życiem i metodami pracy samodzielnie się nie interesuje, powierzając swe dzieci całkowicie czynnikom urzędowym, nieraz przygodnym. Aczkolwiek naogół nie mamy powodu skarżyć się na zaniedbanie religijnych lub narodowych zasad w wychowaniu młodzieży lub na rozbieżność dążeń między społeczeństwem katolickiem a władzami szkolnemi nie możemy jednak twierdzić, że wszędzie i zawsze działo się dobrze; byliśmy świadkami zakusów obniżenia życia religijnego w poszczególnych okręgach szkolnych, oraz takich zarządzeń, które świadczą, że wśród wychowawców naszej młodzieży znajdują się gdzieniegdzie elementy dla Kościoła wrogie. Chwilowa cisza nie powinna usypiać czujności społeczeństwa.

Tymczasem praktyka wykazała, że sama ludność okazała się na wysokości zadania tylko w dzielnicach b. zaboru pruskiego, (n. p. Górny Śląsk), gdzie wszelkie zarządzenia poszczególnych urzędników, skierowane przeciw prawom Kościoła (stowarzyszenia katolickie) wywoływało energiczny i zgodny odruch kół rodzicielskich; gdzieindziej społeczeństwo przeważnie biernie przypatrywało się niezgodzie, składając wszelką troskę na ramiona ks. ks. Biskupów i katechetów. Świadczy to o niedojrzałości rodziców katolickich, o niezrozumieniu przez nich zadań, jakie są przed nimi stawiane samym faktem istnienia zebrań i komitetów rodzicielskich. Same tylko nabożeństwa dla szkół lub gremjalne uczęszczanie uczniów na nabożeństwa niedzielne jeszcze nie dowodzą, że w szkole panuje duch chrześcijański. Są to rzeczy podstawowe i konieczne, lecz, jeżeli są traktowane formalnie i zdawkowo, mogą też być parawanem przyzwoitości, za którym będzie się odbywała robota nawet rozkładowa.

Ujemnym przykładem mogą służyć dawne szkoły carskiej Rosji, gdzie poza oficjalnemi nabożeństwami panował duch pogański, a same obowiązki religijne, będąc urzędową formą bez treści, wpajały w uczniów odrazę do praktyk religijnych i zamiast przyzwyczajać ich do Kościoła, pozostawiały na całe życie wspomnienie jakiegoś przykrego i nudnego przymusu.

Szkoła dopiero wówczas daje swym wychowankom urobienie religijne, jeżeli całe nauczanie, wychowanie moralne i fizyczne jest w niej owiane duchem chrześcijańskim, jeżeli jest ona *dalszym ciągiem rodziny żyjącej wedle przykazań Bożych*. Najskuteczniej zaś dopilnować tego mogą tylko sami rodzice. W jaki sposób?

Przedewszystkiem winni oni pamiętać, że nauczyciel szkoły jest ich pomocnikiem w dziele wychowania i przyjacielem ich dzieci. Niema prawideł bez wyjątków, lecz nauczycielstwo nasze w olbrzymiej większości przedstawia element moralnie zdrowy, wierzący, a nierzadko pobożny. Musi więc ono znajdować poparcie ze strony kół rodzicielskich, zwłaszcza w wypadkach nasuwających trudności. Winniśmy wziąć do serca ciężką a żmudną pracę tych tysięcy nauczycielek szkół powszechnych, z których większa część pochodzi z zacnych rodzin katolickich, o niezłomnych zasadach wiary i moralności. Praca ich odbywa się od wczesnych lat panieńskich w warunkach niezmiernie ciężkich, zdaleka od rodziny, któraby je mogła poprzeć w chwilach zmęczenia moralnego i fizycznego. Zawód wychowawcy należy do tych zawodów, które są ściśle złączone z poświęceniem oraz wymagają koniecznie służenia idei i bohaterstwa każdego dnia. Gdyby naród w czasie wojny odgradzał się od swej armji moralnie, gdyby żadne słowo zachęty, żaden kwiat, nie przenikał do linji bojowych, czyby żołnierz mógł znaleźć dość siły, by umierać na drutach kolczastych za menażkę grochówki i puszkę konserw?

Rodzina jest podstawą narodu i społeczeństwa. Tak szkoła, jak armja narodowa, winny być ogrzane jej promieniami świetlanemi i tworzyć z nią wspólny front.

Personel nauczycielski, szczególnie szkół powszechnych, albowiem one tworzą szarą piechotę okopową na froncie oświaty, musi być otoczony troską całego społeczeństwa, cieszyć się jego szacunkiem, uznaniem i zachętą. Rodzice winni interesować się *swoją* szkołą, starać się o jej rozwój i rozkwit oraz brać w obronę nauczyciela chrześcijańskiego w wypadkach, kiedy „widzi mi się" biurokratyczne narzuca mu metody niezgodne z zasadami moralności katolickiej. Wówczas dopiero zniknie urzędowy, suchy formalizm we wzajemnych stosunkach rodziców i szkoły oraz zarządzenia mające na celu krzewienie niezgody między państwem a Kościołem. Nadewszystko zaś winniśmy wszyscy razem tworzyć front wspólny, spokojny, lecz czujny. Hasłem nowego roku szkolnego — *współpraca szkoły z rodziną katolicką!*

S. Radziwanowski.

Na Niedzielę trzynastą po Świątkach

EWANGELJA *Łuk. XVI 11—19.*

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do pewnego miasteczka, zabiegło mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka; i podnieśli głos mówiąc: Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Których gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył że został uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze do nóg jego, dziękując: a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Azaliż nie dziesięciu jest oczyszczonych, a dziewięciu gdzie jest? Nie jest znaleziony któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź; bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

P. Jezus odbywa ostatnią podróż do Jeruzalem idzie świadom swej śmierci. Uczniów ostrzega: „Nie dawajcie psom świętego..., aby was nie rozszarpały" Mat. 7, 6, nie chce, by bez potrzeby narażali się na śmierć. „A strzeżcie się ludzi. Albowiem was będą wydawać" Mat. 10, 17. Sam dotychczas unikał śmierci z ręki żydów, gdyż nie przyszła jeszcze Jego godzina. Teraz nie pomny dla siebie swojej przestrogi idzie Jerozolimie rzucić ostatnie upomnienie. Nie zważa na na nic. Z płaczem i łkaniem stanie przed jej bramami: „Jeruzalem, Jeruzalem jak ja cię bardzo ukochałem" (Obj. św. Gertrudy). W miłości swej nie cofnął się, by życie oddać.

Jakkolwiek nie wolno życia bez potrzeby narażać, są jednak chwile i okoliczności, że nietylko chwalebnie jest życie położyć, ale obowiązkiem. Jestto najwyższy i najmocniejszy wyraz swych przekonań a zarazem świadectwo wyznawanej prawdzie. Takimi wyznawcami Chrystusa i Jego prawdy byli święci męczennicy. Ale nie jestto sposób wyznawania wiary dla wszystkich, lecz raczej wybrańswo Boże i szczególna łaska. Można tu zastosować słowa Jezusa o cnocie zupełnej czystości: „Nie wszyscy pojmują słowa tego, ale którym jest dano... Kto może pojąć, niechaj pojmuje" Mat. 19, 11. Opisy życia i śmierci męczenników mówią, że oni pojęli. „Przedziwny Bóg w Świętych swoich" Ps. 67, 36 i przedziwny w drogach, któremi ich prowadzi. Św. Paweł Ap. podkreśliwszy jedność wiary, wskazuje na różność sposobów wyznawania: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, Lecz każdemu z nas dana jest łaska wedle miary daru Chrystusowego... I tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre proroki, a drugie ewangelisty: a inne pasterze i doktory: Ku wykonaniu świętych (dla uświęcenia), ku budowaniu..." (zbawienia), Efez. 4, 11. Dla ogółu wiernych w naszych czasach Bóg wytycza drogę nie przez męczeństwo; często jednak będzie to droga cichego męczeństwa. W żywocie jednego świętego czytamy, iż objawił, że jest w niebie blisko św. Pawła Ap., bo jak on cierpiał pokusy — rozumie się zwycięsko, — zapewne i ciche męczeństwo da nagrodę męczenników, którzy krew wylali. Wolą Bożą jest, byśmy przez pełnienie swych obowiązków względem Boga, bliźniego i siebie wyznawali Chrystusa, dopełniwszy dni swoich. Oto modlił się Prorok Pański: „Nie bierz mię w połowicy dni moich". Ps. 101, 25. Będą i są wyjątki, że Bóg wcześniej zrywa kwiat życia w troskliwości o zbawienie duszy, lub gdy dopełnili swych dni szczególną świętością lub wreszcie Bóg w swej sprawiedliwości przecina nić grzesznego życia, jest to już kara lub wezwanie innych do opamiętania. I tak Bóg zabiera dziecię (młodzieńca), bo przewiduje, że życie przyprawiłoby ich o utratę nieba; często Bóg karze rodziców (bez krzywdy dla dziecka) śmiercią dzieci za grzechy, które dziś świat nazywa świadomem macierzyństwem. Czy tam dzieci najczęściej umierają, gdzie jest ich liczne grono? Nie. Lecz gdzie liczba ich jest grzesznie ograniczona. Jest też chwalebna śmierć młodzieńców; tak o niej mówi Duch św.: „Ale sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie w ochłodzeniu będzie. Starość bowiem szanowna jest nie ta, którą daje długi żywot... Ponieważ podobał się Bogu, ...i ponieważ żył między grzesznikami, został przeniesiony..., aby złość nie odmieniła umysłu jego (słyszy się często: takie dobre dziecko było)... Stawszy się za krótki czas doskonałym przeżył czasów wiele; ...a ludzie widzieli i nie rozumieli". Ks. Mądr. 4, 7.

Błogosławmy drogi Opatrzności, oddajmy się jej zupełnie. „Kto się w opiekę podda Panu swemu..." Nie schodźmy z drogi, którą nam wytknęła. Pamiętajmy: „Wszystkie drogi Pana-miłosierdzie" Ps. 24, 10. „Przez Pana kroki ludzkie są prostowane" Ps. 36, 23. O ile człowiek chce chodzić drogami Bożemi. Pamiętajmy też: „Śmierć grzeszników najgorszą". Ps.

33, 22. Zapamiętajmy również naukę dzisiejszej Ewangelji, że dziękowanie Bogu wyraźne i słowem i wiernością jest niejako świętem wymuszeniem nowych darów Bożych, a niewdzięczność jak suchy wiatr nawet miłosierdzie Boże wysuszy. *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

19 sierpnia niedziela Ludwika z Tul.
T20 „ poniedz. Bernarda opata, Dokt. Kość.
21 „ wtorek Joanny de Chantal w.
22 „ środa Tymoteusza m., Hipolita b.
23 „ czwartek Filipa Ben.
24 „ piątek Bartłomieja Apostoła
25 „ sobota Ludwika króla

Lampa zepsucia.

Panujący nam Papież jest umysłem tak wszechstronnym, że niema dziedziny życia, którąby się nie interesował. Ale każdy objaw tego wiecznie żywego zainteresowania wykazuje, że cokolwiek obchodzi Piusa XI z kręgu spraw społecznych czy gospodarczych, z zakresu rozwoju czy postępów techniki, ma zawsze związek z Kościołem, którym rządzi i dla którego dobra pragnąłby wykorzystać każdy nowy wanalazek, każde odkrycie, zapobiegając, by one nie zamieniły się na narzędzia szerzące spustoszenie w duszach ludzkich. Dlatego tak bardzo dba o radjo, dlatego tak żywo zajmuje się filmem.

Odkąd kino stało się w świecie rozrywką najbardziej rozpowszechnioną i dla najszerszych mas dostępną, publicyści katoliccy zaczęli zwracać uwagę na jego wielką rolę, jako potężnego narzędzia urabania duszy zbiorowej w społeczeństwie w takim czy innym kierunku. Wszak masy w dużym stopniu ulegają sugestjom płynącym z ekranu, kształtują pod ich wpływem swe przekonania i zasady moralne. Prasa całego świata coraz więcej uwagi poświęca rozwojowi filmu, tylko gdy ci, co się wysługują przemysłowi kinowemu, wychwalają w jego produkcji wszystko, z etyką niezgodne, drudzy, od niego niezależni, grzestrzegają głośno przed poważnem niebezpieczeństwem, na jakie narażoną bywa religja i obyczajność przez filmy demoralizujące, zwłaszcza deprawujące młodzież.

Wiadomości o tem coraz częściej dochodziły do Papieża i oto w tych dniach za pośrednictwem kardynała Pacellego wystosował Pius XI do prezydjum międzynarodowej organizacji filmowej memorjał o konieczności reformy produkcji filmowej w duchu obyczajowym. A telegramy o tem pojawiły się w gazetach tego samego dnia, kiedy najpoczytniejsza prasa drukowała wywiady z reżyserami najpotężniejszych wytwórni o tem, jak to się już publiczności przejadły modne ostatniemi czasy tematy filmów, toteż zdecydowano powszechnie wprowadzić na ekran jak najwięcej kabaretu... Film pójdzie w tym kierunku.

Nie dziw. Wszak ci reżyserowie, jak dyrektorzy i właściciele koncernów filmowych to żydzi, w których interesie właśnie leży zwalczanie etyki katolickiej. Toteż celowo opanowali całkowiecie wytwórczość kinową, jak może żadnej dziedziny produkcji na świecie. Właśnie w pismach katolickich zagranicznych pojawiły się wykazy wszystkich wielkich i szeroko w świecie znanych towarzystw filmowych i przy każdej firmie jako ci, od których zależy kierunek „ideowy", figurują same nazwiska żydowskie, zarówno w Ameryce, jak we Francji lub Rosji. Czyli my innych filmów i u siebie w Polsce nie widujemy — a niestety i to, cośmy sami wyprodukowali dotychczas, było albo przez żydów zrobione, albo za ich pieniądze. Świeżo reżyser Puchalski publicznie się w wywiadzie prasowym przyznał, że filmu „Pod Twoją Obronę" nie mógł dokończyć bez pomocy ich kapitału. Pocieszа jednak, że wierzy, iż przygotowywana w tej chwili nowość „Ksiądz Kordecki" zostanie doprowadzona do końca za pieniądze nieżydowskie. Ale to niestety tylko przysłowiowa kropla w morzu, jakie nasze kina, a jest ich 750 z ćpierćmiljonem miejsc, zalewa z tego młyna światowego wrogów naszej moralności. Trafnie jeden z kardynałów powiedział, że kiedy z lampy czarodziejskiej jego lat młodych wyszedł nowoczesny aparat filmowy, myślał, że stanie się lampą radości, którą katolicy winniby zamienić w lampę naprawy obyczajów, a tymczasem wrogo lub obojętnie do naszych zasad usposobieni reżyserzy przekształcili ją w potężny reflektor zepsucia. Słusznie tedy domaga się Papież przeprowadzenia corychlej w tej dziedzinie reformy.

Na czasie.

Ks. Wł. Wargowski prof. muzyki kościelnej.

STUDJA ORGANISTY MIEJSKIEGO.

Kwestja przygotowania do zawodu organistowskiego została jasno określona i definitywnie ustalona przez czynniki kościelne. Nowy *regulamin dla organistów* archidiecezji krakowskiej postanawia, że stanowiska organistów w miastach, miasteczkach, osiedlach fabrycznych i zdrowiskąch mogą obejmować wyłącznie absolwenci średnich szkół muzycznych czyli *konserwatorjów*. Szeroki ogół nie zna planu studjów kandydatów organistowskich, warunków przyjęcia do konserwatorjów, kosztów związanych z nauką. Otrzymuję w tej sprawie wiele zapytań, na które dam odpowiedź w dzisiejszym artykule. Informacje moje dotyczyć będą w szczególności wydziału muzyki kościelnej w *Konserwatorjum Towarzystwa Muzycznego w Krakowie,* jako jedynej tego rodzaju placówki na naszym terenie, która daje pełne gwarancje należytego wyszkolenia przyszłego organisty.

Plan nauk na wydziale muzyki kościelnej w Konserwatorjum zawiera szereg *przedmiotów teoretycznych* i *praktycznych.*

Studja kandydata na organistę rozpoczynają się od *pierwszych zasad muzyki.* Uczeń zapoznaje się z pisownią muzyczną, ze skalą muzyczną i odległościami dźwiękowemi (fonetyka), z rytmiką, dynamiką i t. d. *Nauka czytania nut* głosem (solfeż) i *dyktat muzyczny* czyli umiejętność zapisywania melodji lub całego utworu służą do rozwinięcia słuchu. Zagadnieniami muzyki wielogłosowej zajmuje się *nauka harmonji, kontrapunktu* i *fugi.* W nauce harmonji poznaje uczeń budowę akordów i ich łączenie, co daje mu możność harmonizowania pieśni. Współbrzmienia można jednak osiągnąć nietylko przez ugrupowanie kilku tonów, jeden nad drugim, lecz i w inny sposób, prowadząc kilka melodyj równocześnie. Tego kunsztu uczy nauka kontrapunktu i fugi. Podobnie jak architekt musi się znać nietylko na materjale budowlanym, lecz i na konstrukcji i stylu, tak i muzyk musi poznać konstrukcję utworów muzycznych i ich styl, czego znów uczy *nauka form muzycznych* i *estetyki muzyki.* Organista, który pragnie w przyszłości tworzyć dzieła kościelno-muzyczne, musi studjować osobno *naukę kompozycji.* Do przedmiotów teoretycznych zaliczają się również takie przedmioty, jak *historja muzyki, język łaciński, liturgja (nauka o obrzędach kościelnych), dydaktyka* i *metodyka* oraz pedagogika. Te trzy ostatnie przedmioty przygotowują organistę do zawodu nauczyciela muzyki.

Z przedmiotów praktycznych wysuwa się na pierwsze miejsce *śpiew kościelny,* w szczególności zaś śpiew gregorjański, *pieśniarstwo ludowe i śpiew wielogłosowy.* Śpiew chórowy łączy się z *nauką dyrygowania* czyli kierowania zespołem wokalnym. Lekcje śpiewu poprzedza *nauka emisji głosu* czyli prawidłowego władania głosem.

Zanim uczeń zacznie studjować *grę organową,* musi najpierw przejść przygotowawczy *kurs fortepianu.* Gdyby bo-

wiem uczeń nie posiadał techniki palcowej, napotykałby na wielkie trudności w grze na klawiaturze nożnej czyli pedale. Po skończeniu kursu fortepianu uczeń przechodzi na niższy kurs klasy organowej. Nauka gry organowej, podobnie jak i śpiewu, trwa przez cały czas studjów organistowskich. W rezultacie uczeń musi umieć nietylko zagrać z nut zadany mu utwór, lecz także na poczekaniu stworzyć utwór z własnej fantazji czyli musi znać sztukę *improwizacji*, ponadto kształci się w towarzyszeniu do śpiewu czyli *w akompaniamencie*. Otrzymuje w tym względzie stałe wskazówki od profesora gry organowej. *Nauka organoznawstwa* pozwala uczniowi zapoznać się z budową i konserwacją organów.

Poza wyżej wymienionemi przedmiotami przeważająca część organistów studjuje nadprogramowo *grę na fortepianie* i uczęszcza do *klasy kapelmistrzowskiej*. Gruntowna znajomość tych przedmiotów ułatwia im później zdobycie lekcyj fortepianowych i prowadzenie orkiestr.

Nauka w konserwatorjum jest podzielona *na kursy*, a nie na lata. Czas trwania nauki na kursach: przygotowawczym, niższym, średnim i wyższym zależny jest od zdolności i pilności kandydata. Uczeń kończy odnośny kurs, o ile opanował materjał naukowy, przepisany planem nauk, i zdał *egzamin* z wynikiem pomyślnym. Egzamin końcowy decydujące o uzyskanie *patentu* lub *dyplomu*. *Warunkami przyjęcia* na wydział muzyki kościelnej są: dobry głos i słuch, zdolności muzyczne i ukończenie conajmniej szkoły powszechnej. Kto zapoznał się z planem studjów, ten musi stwierdzić, że studja organisty nie są bynnajmniej łatwe, przeciwnie wymagają od kandydata dużej inteligencji. Z doświadczenia mogę powiedzieć, że uczniowie, którzy ukończyli tylko szkołę powszechną, napotykają na wielkie trudności, wskutek czego studja ich muszą się przedłużać, gdy zasadniczo mogłyby się skończyć w ciągu czterech lat.

Opłaty miesięczne wynoszą na kursie przygotowawczym 25 zł, na niższym od 30-35 zł, na średnim od 35-40 zł, na wyższym od 40-45 zł. Wpisowe dla nowowstępujących 10 zł, dla innych 5 zł. *Zniżki* udzielane są zazwyczaj uczniom kursów wyższych, odznaczającym się zdolnościami i pilnością. Uczniom przysługują wszystkie prawa młodzieży szkół średnich. *Mieszkanie* z utrzymaniem znajdzie każdy kandydat w Bursie X. Kuznowicza w cenie od 60 zł za miesiąc.

Zjazd Polaków z Zagranicy

Uroczystości II Zjazdu Polaków z Zagranicy poprzedziła w niedzielę solenna Msza św. odprawiona przez J. E. ks. Biskupa W. P. J. Gawlinę w obecności p. Prezydenta R. P., ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda, rządu, przedstawicieli dyplomacji, organizacyj społecznych, rodaków przybyłych z Zagranicy na Zjazd i olbrzymich rzesz. Następnie rewja wojska i organizacyj, jedna z największych i pod znakiem motoryzacji armji. Obrady Zjazdu w sali Sejmu otworzył p. marszałek Raczkiewicz, prezes Rady niczącego p. Świetlika, jednego z reprezentantów Polaków ze Stanów Zjednoczonych. Na salę obrad przybył Prezydent Mościcki, witany hymnem narodowym. Po dłuższem przemówieniu p. Raczkiewicza, charakteryzującem rolę Zjazdu i Emigracji polskiej, głos zabrał J. Em. Kardynał August Hlond, członek Komitetu Honorowego II Zjazdu. Ukazanie się jego mównicy wywołało burzę oklasków.

„Witała Was Polska — mówił ks. Prymas — Polska jako Państwo, polska rzeczywistość polityczna. witała Was Polska zbrojna na wczorajszej rewji Wojska Polskiego, witał Was Parlament Polski, a w tej chwili przed Wami, którzy reprezentujecie Polonię Zagraniczną, staje Prymas Polski, aby Was powitać imieniem polskiego Kościoła. Wynieśliście, przodkowie Wasi wynieśli z tej ziemi, z ośrodków wiary ojców swoich to tchnienie religijne, z którem poszliście w tułactwo życiowe, bo tam w opuszczeniu swojem, tam w oddaleniu nie było nikogo, ktoby jako Państwo Wami się zajmował. Najsilniejsze mieliście w tej wierze ojców swoich pocieszenie i z tym krajem macierzystym powiązanie.

To tchnienie religijne wzbudziliście tam w osiedlach swoich tułaczych i pobudowaliście tam te piękne, wspaniałe świątynie polskie, tam stworzyliście te swoje wielkie i wspaniałe parafje, tam pobudowaliście swoje parafjalne szkoły i, kiedy nikt jeszcze polskiego dziecka zagranicą języka nie uczył, Wy tam w cieniu świątyń swoich uczyliście języka i historji Polski i stworzyliście w dziedzinie religijnej dzieła, które poniekąd w cień usuwały nasze w Macierzy poczynania religijne.

Przychodzicie tutaj nietylko jako przedstawiciele polskiej myśli, ducha polskiego i polskiej zagranicznej dumy, ale przychodzicie również jako przedstawiciele polskiej katolickiej myśli zagranicznej. Jako takich Was witam pragnąc, aby to spotkanie Wasze z krajem, z tem Państwem Polskiem, wielkiem mocarstwem, zdecydowanem a pokojowem, to spotkanie Wasze z Ojczyzną i Narodem było zarazem serdecznem spotkaniem z Katolicką Polską.

I tak jak w tym Zjeździe zleją się polskie duchy z całego świata w jeden duch polski i jak cała idea ogarniająca świat polski w jednej wyrazi się syntezie, tak niech myśl katolicka polska z całego świata w jednej ujawni się manifestacji religijnej w Częstochowie[1]), gdzie Tej Pani, która naszą jest Królową, hołd złożymy".

Wśród przybyłych z zagranicy ujawniał się wszędzie entuzjazm dla Polski i jej pamiątek.

Obrady II. Sejmu Wychodźtwa doprowadziły do uchwalenia statutu Światowego Związku Polaków z zagranicy. Delegaci ze Stanów Zjedn. odłożyli decyzję do uchwały zjazdu Polaków w Stanach. (Dok. na str. 558).

[1]) Organizatorzy Zjazdu jakoś o pielgrzymce do Częstochowy nie pomyśleli!

Matka Boża Kalwaryjska ratuje tonących.

Spodobało się Panu Bogu nawiedzić nasz kraj klęską powodzi w miesiącu lipcu r. b. Niebo, pokryte gęstemi, ołowianemi chmurami spuszczało potoki deszczu, tak, że zdawało się się niekiedy, że całe chmury z deszczem spływały na ziemię. Najprzód wezbrane potoki górskie i rzeki o szybkim prądzie, w Małopolsce jak: Wisła, Wisłoka, Biała, Dunajec, Raba, Skawa, dotąd nieuregulowane, nabrzmiałe wielką ilością wody, nagle wystąpiły z brzegów i poczęły zalewać łąki, pola, znosić mosty drogowe, kolejowe, rozrywać na wielkiej przestrzeni tory kolejowe, ba, nawet całe domostwa i budynki gospodarcze znosić z powierzchni ziemi, a w mieście N. Sączu podmulać i przewracać całe kamienice piętrowe. — Groźne i niczem niepowstrzymane, żywiołowe, mętne fale wód unosiły na swej powierzchni wyrwane z pniami ogromne drzewa, belki i dachy z zabranych budynków, sprzęty domowe, plony naszych pól, a nawet zwłoki ludzkie i ciała nieboszczyków z trumnami z podmulonych cmentarzy (parafja Chomranice). Wszystkie nasze władze świeckie wraz z wojskiem i organizacje społeczne często z wielkiem poświęceniem, a nawet z narażeniem życia własnego spieszyły zagrożonej ludności z pomocą. Gdyby nie to, klęska powodzi poczyniłaby jeszcze większe spustoszenie i pochłonęłaby więcej ofiar ludzkich. Ale nadewszystko winniśmy wdzięczność Bogu, że wejrzał na płacz i niedolę ludzką, że się ulitował, słysząc zewsząd błagalne modły i rzewne prośby i powstrzymał karzącą prawicę i tak, jak niegdyś Chrystus na morzu powstrzymał burzę i stało się uciszenie wielkie, tak i wtedy po topieli i niepogodzie niebo rozbłysło jasnemi i gorącemi promieniami słońca.

O tem wszyscy już wiemy, to już przeszło do historji, bo tak wielkiej powodzi, która rozszerzyła się na cały prawie kraj, z powodu wylewu Wisły, ludzie nie pamiętają. Niechże przejdą do historji i inne fakta, które z tą powodzią mają ścisłą łączność. Oto prawdziwe zdarzenie, które stwierdził na miejscu niżej podpisany. We wsi Klęczany, pow. N. Sącz, w parafji Chomranice nieduża rzeczka górska Smolnik w czasie tej powodzi rozszalała, zasilana licznemi potokami górskiemi z Beskidu Zachodniego, z wielką potęgą i furją toczące ogromne fale wód do Dunajca. Spustoszenie uczyniła tak wielkie, że nie da się to nawet w krótkości opisać. Zresztą nie chodzi mi o to obecnie. W tej wsi Klęczany, w dolinie w pośród uprawnych pól stała w oddaleniu mniejwięcej 30—40 m. od rzeki Smolnik wiejska chata, w której mieszkał gospodarz Stanisław Kusion wraz z żoną i pięciorgiem dzieci. Obok domu była stodoła i obora. Nie przeczuwała rodzina, jak wielka klęska wisiała nad nią w powietrzu. Dotąd dzięki wielkiej swej zapobiegliwości i oszczędności dorobili się majątku, bo

Poznaj swój Kraj.

Z historji Helu, największego osiedla na naszym półwyspie.

Długi ponad 30 kilometrów, wąski szmat piasku, ostro wcinający się w morze, zwany półwyspem helskim, ciekawi każdego, kto znajdzie się w dzień pogodny na Kamiennej Górze, wzniesieniu królującem nad naszym wspaniałym portem Gdynią. Półwysep helski widziany z Kamiennej Góry rysuje się na sinych falach Bałtyku jako ciemne pasmo przerwane kilkakrotnie jasnemi punktami ludzkich osad. To błyszczą w słońcu białe domki rybaków w Jastarni, Borze i Helu, najbardziej znanych miejscowościach półwyspu.

Ciekawość można zaspokoić łatwo. Siąść na statek i po godzinie i kwadrans trwającej podróży morskiej, znaleźć się w malowniczej przystani Helu, największego osiedla półwyspu, położonego na samym krańcu lądu. Wielu decyduje się na tę miłą wycieczkę. Wielu spędza tutaj wakacje. Takich szczęśliwców zjeżdża tu na lato ponad trzy tysiące. Więcej nie może pomieścić mała rybacka mieścina, istniejąca od niepamiętnych czasów. Osadę tę w r. 1378 wynosi Wienrich von Knieprode, ówczesny mistrz krzyżacki do godności miasta. Na czele Helu stał wówczas wójt, który miał dozór nad wybrzeżem i burmistrz, zarządzający miastem. Około połowy XV wieku zaczęto zakładać obok Starego Helu nowe miasto zwane Nowym Helem. Zdaje się, że przesiedlenie to spowodował wylew morza, który zalał Hel Stary. Do tego wydarzenia przywiązana jest ciekawa legenda. Mówi ona, że Stary Hel był miastem bardzo bogatem. Prowadził handel z najodleglejszemi krajami, Indjami, Arabją, Afryką. Złota, pereł i różnych kosztowności było tu poddostatkiem, a srebro mieszkańcy Helu za nic sobie mieli. Ale później, pod wpływem tych bogactw, popadli w miękkość i zepsucie, za co ich Pan Bóg wielkim wylewem morza skarał. Bo nagle w nocy, a było to z pierwszego na drugi dzień Zielonych Świątek, morze się nadzwyczaj wzburzyło i całe miasto, wraz z mieszkańcami i wszelkiemi skarbami w głębiach swoich pogrążyło. Ta sama legenda mówi, że w pierwszy dzień Zielonych Świątek można to miasto zobaczyć i podziwiać pałace, piękne domy, strojnych panów po ulicach chodzących i panny zalotne. Zbliżyć się jednak do niego nie wolno. Nieraz się zdarzało, że rybak niejeden podpłynął ku niemu, ale już więcej nie wracał. Także i dzwony kościeklne tego dnia słychać. Wreszcie pod wieczór wśród wichrów i burzy cały ten obraz niknie. Piękna legenda. Wróćmy jednak do rzeczywistości: Wprawdzie w Starym Helu był kościól, ale przy budowaniu Nowego wzniesiono w nim również świątynię pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, przy której był proboszcz. W r. 1453 król polski Kazimierz Jagiellończyk oddał Hel Gdańszczanom, toteż z biegiem czasu mieszkańcy Helu ulegli zniemczeniu, a gdy Niemcy ogarnęła herezja, Hel porzucił również wiarę przodków i przeszedł na luteranizm. Ponieważ prawo patronatu nad kościołem w Nowym Helu należało do tkwiącego w herezji Gdańska, więc w r. 1526 odebrano go katolikom, a oddano luteranom. W 50 lat później spalił się on, a luteranie wybudowali sobie nowy. Również kościół w Starym Helu smutne przechodził koleje. Istniał on od najdawniejszych czasów. Przez długie lata był kościołem parafjalnym,



W wycieczkach nad polskie morze bierze udział cała niemal Polska. Na ilustracji widzimy krakusa przyglądającego się mewom, krążącym za statkiem zdążającym z Gdyni na Hel.



---

nabyli 10 morgów ziemi dość urodzajnej za zarobione przez Stanisława pieniądze, w Ameryce, założyli sobie sadek z 90 sztuk szczepów, mieli 2 krowy i konia. — Obdarzył ich Bóg dobremi dziećmi; mieli 3 synów i 2 córki, dorosłą Marysię i najmłodszą Zosię. Przy swych skromnych wymaganiach zdawało się poczciwej rodzinie niczego do szczęścia nie brakować. Przenikliwe tylko serce matki odczuwało jakby nadmiar szczęścia, jakby za dużo tego powodzenia doczesnego i nie bez pewnej obawy spoglądało w przyszłość, bojąc się utraty tego co zdobyli, bojąc się jakiegoś nieszczęścia. Przeczucia złowieszcze matczynego serca spełniły się. Zaświtał dzień krytyczny 16 lipca 1934 r. Niebo jakieś smutne, zasępione grubemi chmurami spuszczało strugi deszczu na ziemię. Rzeka wezbrała i wystąpiła z brzegów, a jej wody dosięgły ich domostwa. Zdawało im się, że dalej i wyżej wody nie wzbiorą, a tu z godziny na godzinę podnoszą się fale i zalewają wszystkie budynki. Woda ryczy i szumi i widać, jak wykrada ludzką pracę, niosąc na wzburzonych falach deski, belki, meble, zburzone części domów. Rozpacz wielka ogarnęła wszystkich; biedni ludzie nie wiedzą w jaki sposób ratować zagrożone domostwo, rzeczy i inwentarz. Wszyscy brodzą w wodzie, chowają się do domu, bo woda rwie ich z nóg, ale i wdomu pełno wody. Runęła najprzód stodoła, później obora, krowy i koń popłynęły z wodą. Koń utonął, krowy się wyratowały. Jest godzina trzecia popołudniu. Poziom wody w mieszkaniu się podnosi, wtem woda wyrywa część spróchniałej ściany pod oknem i prąd przepływa przez pierwszą izbę kuchenną. Dzieci mniejsze płaczą i tulą się do matki. Świadomość groźnej chwili zawalenia się domu i rychłej śmierci swojej i ukochanych dzie-ci przejmuje serca rodziców nieopisaną trwogą. Nie wiedzą co począć; ucieczka z zagrożonego domu trudna już i spóźniona. Bliscy są już rozpaczy. Wtedy wiara przychodzi na pomoc. Wzywają Boga i Marji ze łzami. Matka bierze z drugiej stancji 2 obrazy: Cudownego P. Jezusa z Mogiły i Matki Bożej Kalwaryjskiej i z temi świętościami sadowi się sama z całą rodziną na kuchni i piecu. W tem groźna i potężna fala podmywa fundamenty domu, wali się z łoskotem część domu t. j. druga stancja, woda zabiera wszystkie meble, ubrania resztę obrazów, dach poszyty słomą łamie się do połowy i opuszcza na dół nad zabraną izbą. Pozostała tylko jedna izba kuchenna, w której schroniła się cała rodzina z kilkoma owcami pływającemi po niej. Matka i ojciec ściskają w rękach obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej, modląc się żarliwie i polecając Jej opiece swoje dusze. Ostatnia, zda się wybiła godzina, śmierć zajrzała im w oczy. Izba kuchenna jako gorsza i zmurszała powinnaby się zawalić prędzej. I teraz dzieje się cud. Matka Boża Kalwaryjska ocala rozbitków, którzy zaufali Jej całkowicie. Dom podmyty i zawalony do połowy pozostaje z tą jedną



W porcie helskim czekają na pasażerów dwa statki Żeglugi Polskiej, — kursujące na linji Hel—Gdynia.

pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny i słynął z cudownego Jej wizerunku.

Opowiadają, że przed laty zasłynął cudami wizerunek Matki Boskiej, w pobliskiej, leżącej nad brzegiem morza lecz poza półwysopem wiosce Swarzewo. Ponieważ nie było tam kościoła, pobożni rybacy i żeglarze przenieśli wizerunek do świątyni w Starym Helu. Gdy na Hel doszła wieść o wielkich cudach dziejących się w Swarzewie na miejscu gdzie stał wizerunek, rybacy wznieśli kościół. Do tego to kościoła przeniesiono cudowny wizerunek z początkiem XVI wieku ,gdy luterscy świętokradcy napadli na kościół w starym Helu i wyrzucili cudami słynącą figurę. Od tego czasu kościół w Starym Helu podupadał coraz bardziej. Z biegiem lat nie pozostało z niego śladu. A ponieważ kościół w Nowym Helu przeszedł w ręce luteran, nieliczni katolicy z Nowego i Starego Helu chodzili do ostatnich niemal czasów modlić się do kościoła w Jastarni, pobliskiej wiosce na półwyspie.

Przez długie lata miasto Hel należało do Gdańska. Później zmieniało dość często swych panów. W r. 1577 przybywa tu z oddziałem wojska Ernest Wejher i zmusza mieszkańców Helu do złożenia przysięgi na wierność królowi Batoremu. W 1626 admirał szwedzki Carllson żąda od Helu hołdu dla swego króla Karola Gustawa. Ostatnie to znaczniejsze wydarzenie w dziejach miasta, które coraz bardziej zaczyna podupadać.

Ciekawy widok przedstawiało to miasteczko przed laty kilkudziesięciu. Tworzyła je jedna piaszczysta ulica. W pośrodku jej pełno powbijanych palów, na których suszyły się sieci rybackie. Po obu stronach ulicy stały małe ale schludne domki, zbudowane po większej części ze szczątków rozbitych okrętów. Ktoś pisał o ówczesnym Helu: „Nieraz w tych drzwiach ociężałych rozpoznasz ster stary okrętowy; tam ów chlewik to kosz masztowy, w którym majtkowie w górę się podnosili. Mówią, że tutejsza chata może i 100 tysięcy talarów kosztowała dawniejszych panów". Dzisiaj wiele się zmieniło. Wśród starych drewnianych chat rybackich, coraz więcej murowanych. Mimo to pozostało Helowi wiele uroku i malowniczości, którego źródłem jest nieujarzmione przez człowieka morze.



Poszczęściło się rybakowi z Helu. Złowił 4 łosie metrowej długości i wystawił na widok publiczny przed swym domem na głównej ulicy Helu.



Rodzina Kusionów cudownie uratowana za przyczyną M. B. Kalwaryjskiej w Klęczanach pod N. Sączem.

izbą do końca powodzi, po zmniejszeniu się wód rodzina wychodzi ze szczątków domu bez żadnej szkody na ciele. Cała okoliczna ludność Klęczan przypisuje to zdarzenie cudownemu ocaleniu rodziny przez Marję. Ludzie nie mogli wyjść z podziwu, w jaki psosób ta jedna izba, którą jak mówili, dość kopnąć nogą, by się rozleciała, uszła powodzi, oparła się wzburzonym falom! Wszyscy zgodnie twierdzą, że stało się to cudownie! Tak też przedstawiła to zdarzenie jedna z gazet. I w tem, niema nic dziwnego dla wierzącego katolika, jeden Święty powiedział bowiem, że kto Jej zaufa i do Niej się ucieknie, ten nigdy nie zginie. Na sprawdzenie tego cudownego ocalenia na miejscu, wyjechał w niespełna 3 tygodnie ks. kustosz klasztoru OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej wraz z niżej podpisanym i p. Lisowskim malarzem. Widzieliśmy wszystko naocznie, jak to: połowę tego domu, całą ocalałą rodzinę, która przebywa u sąsiadów, gdyż dom jest kompletnie zrujnowany; przytem naszym oczom przedstawił się okropny widok zniszczenia całego pola i terenu powodziowego. Pole jest tak naniesione zwałami mułu z kamieniami i żwirem, dochodzącemi do 1 i pół m. grubości, całemi stosami drzew, belek, że robi to wrażenie dzikiej puszczy, na której przez wiele lat rodzić się nie będzie.

Mimo to, że rodzina cierpi głód i wszystko prócz życia utraciła, nie rozpacza, nie narzeka, ale dziękuje Bogu i Marji za ocalenie. Zasługuje ze wszechmiar na pomoc ze strony społeczeństwa. Słyszeliśmy opowiadania tamtejszych ludzi, którzy wskazywali miejsca innych trzech gospodarstw. Nie pozostało po nich żadnego śladu. Przy jednym domu jest tylko wierzba, niemy świadek tragedji, jaka spotkała tę rodzinę, gdzie w przeddzień powodzi bawiono się wesoło w licznem towarzystwie młodzieży. Była muzyka, tańce, pijatyka, stosowano zasadę: używajmy świata, póki służą lata; a ktoś się bluźnierczo wyraził: dzisiaj pijemy, jutro gnijemy, bo wszak po śmierci nic z nas nie zostanie. I tak się też stało: na drugi dzień przyszła powódź, zabrała cały dom, tak, że nikt się nie wyratował oprócz jednego młodzieńca, który opuścił takie towarzystwo i nie brał udziału w zabawie.

Byliśmy również u miejscowego czcigodnego ks. proboszcza Andrzeja Juszczyka. Ten potwierdził wszystkie zebrane przez nas wiadomości jako zgodne z prawdą, nadmieniając, że rodzina Kusionów, cudownie ocalona należała do najbardziej przykładnych jego parafjan. Może przeto i na niej sprawdzi się to, że Bóg ich zasmucił, Bóg pocieszy. Mówi bowiem Pismo św.: „W Tobiem Panie, położył nadzieję, nie będę zawstydzon na wieki". **Ks. T. M.**

Kalwarja Zebrzydowska 5. VIII. 1934.

Po drugim zjeździe Polaków z Zagranicy.

Obserwator trzeźwy i sumienny nie może pominąć milczeniem pewnych spostrzeżeń i refleksyj, rzucających ciekawe światło na stanowisko naszych braci, rozsianych w poważnej ilości ośmiu miljonów po całym świecie.

Spostrzeżeń tych — migawkowych, ale znamiennych — nie będę ujmował w jakieś systematyczne wywody.

Niech fakta mówią bezpośrednio!

1) Imponuje silna i zdecydowana postawa naszej delegacji Polonji amerykańskiej.

Kiedy zadecydowali wstrzymać się — narazie — od zgłoszenia przystąpienia do Rady naczelnej „Wszechświatowego Związku Polaków", padły ciężkie słowa z ust wysokiego dygnitarza pod adresem oponentów:

— „To nie jesteście Polakami!"

Usłyszał jednak ów dygnitarz równie ciężkie słowa:

— „Panie kochany! Myśmy za oceanem Polskę budowali! Myśmy przygotowali trzynasty punkt Wilsona (o niepodległej Polsce). I my wiemy: czego chcemy!"

W rozmowach prywatnych wyjaśniali nam delegaci z za oceanu: czego to właśnie tak bardzo chcą...

Chcą, — by to ująć w jedno pojęcie — poszanowania tradycji katolickiej w nowej Polsce na każdym kroku i w każdej dziedzinie życia.

Nie chcą, by importować do Polski: wychowanie młodzieży, nieoparte na tradycji katolickiej.

Nie chcą, by szerzył się: system „pożyczania sobie żon". Delegat z Ameryki miał odwagę powiedzieć swej rodaczce:

„Niech p. doktorowa (wdowa — przyp. Red.) da sobie spokój z tym majorem. Dowiedzieliśmy się, że on zmienia żony jak rękawiczki!"

I to mówił w obecności interesowanego majora bez ogródek.

Razi ich — braci naszych z Ameryki — obywanie się bez Boga w niepodległej Polsce. — „U nas — powiada jeden z dzielnych delegatów amerykańskich — nie tylko żaden Sejm, ale żaden bankiet nie odbywa się bez modlitwy..."

* * *

2. — A gdzie jest: „Boże! coś Polskę"?..

Kiedy kończyły się obrady „Sejmu Emigracji" w Warszawie jeden z delegatów z Belgji — zawołał głośno:

„A gdzie jest: „Boże! coś Polskę"?..

Wówczas dopiero uciemy Ks. A. A. Skoniecki z Turners Falls Mass. (z Ameryki) zaintonował tę pieśń wdzięczności i błagalnego oddania Bogu.

Mówił potem:

— „Może po raz pierwszy w Sejmie polskim odezwała się wówczas ta pieśń — modlitwa... Ale tego rodaka z Belgji pamiętać będę na całe życie!"

I my go zapamiętajmy!

Jest nim dzielny pracownik: p. Herman Fiszer z Chatelineau (czyt. Szatelino!)

— „Tośmy przez tyle lat śpiewali „Boże coś Polskę!", by mieć wolną Ojczyznę, — a teraz już zapominamy, już nam nie trzeba" — mówił mi potem p. Fiszer, cały w ogniu uniesienia. „Jak tak będziemy robić, to zgubimy znów Polskę..." — dodał waląc w stół.

* * *

3. Że na Komisji Kulturalno-oświatowej nie pomyślano o pierwiastku religijnym w wychowaniu, że w przemówieniach programowych, ze strony oficjalnej, pomijano P. Boga i Kościół, tego nie zapomną delegaci nasi. Nie czynili z tego kwestji w tem znaczeniu, by doprowadzać do rozbicia zjazdu. Powiedzieli jednak swoje tam, gdzie potrzeba.

Przeciwstawili się twardo „narodowcowi" Krugskiemu — z podwórka Hodura — dając mu świetną odprawę.

Tę odprawę pamiętajà „hodurowcy"

* * *

4. Najprzykszejszą refleksję zostawiam na koniec.

Bolesna jest, ale: „trudno".

Prawdę mówić sobie trzeba. Ujejski Kornel powiedział: „naród, który sobie nie mówi prawdy, idzie... w śmierć".

Więc powiem: znaleźli się tacy, co przyjechali po ordery do Macierzy.

Inni pluli na to. Ale — na przyszłość ą to ważne ostrzeżenie.

Rodacy! Znacie swoich. I, gdy zauważycie, że są tacy wśród was, co dla orderu będą krzyczeć i gadać i kompromisy uprawiać, nie wybierajcie ich na delegatów, nie powierzajcie im tej poważnej misji, bo narażacie na szwank swój własny honor!

* * *

Mimo tych zastrzeżeń — przywiązujemy wielką wagę do ostatniego zjazdu Polaków z zagranicy.

Jesteśmy pewni, że czynniki miarodajne nie będą ryzykować, by lekceważyć pół emigracji polskiej, t. zn. Polskę amerykańską. Wejdą w intencje naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych i uzgodnią swój program z ich postulatami, wyrosłemi z serc bardzo oddanych Polsce i jej przyszłości.

(H. W.).

Wycieczka polska we Francji.

Czytelnicy nasi pamiętają, że w roku ubiegłym bawiła w Polsce (także w Krakowie, Zakopanem), wycieczka przyjaźni katolików francuskich z O. Dassonville T. J. na czele. Dla zacieśnienia dawnych węzłów przyjaźni łączących Polskę z Francją wyjechała w tym roku wycieczka polska ze znanym w świecie działaczem katolickim prof. uniw. warsz. O. Haleckim na czele.

Polska Wycieczka Przyjaźni, wyjeżdżając do Francji dn. 16. ub. m. po krótkiem zatrzymaniu się w Brukseli dla złożenia wieńca na grobie bohaterskiego króla Belgów zwiedziła kolejno Lille, Arras, Amiens, Rouen, Lisieux.

Wszędzie przyjęcia i przywitania niezmiernie gorące i serdeczne ze strony hierarchji kościelnej, władz miejscowych i społeczeństwa, przekroczyły znacznie wszystko, czego się spodziewać można było, nawet od najlepszych przyjaciół. — Kardynał Liénart w Lille, biskup Dutoit w Arras, biskup Lecomte w Amiens, arcybiskup de la Villerabel w Rouen, przyjmowali wycieczkę polską u siebie, odprawiali nabożeństwa na jej intencję w przemówieniach swych dawali wyraz gorącym uczuciom przyjaźni i uznania dla Polski.



II. Zjazd Polaków z Zagranicy na dziedzińcu zamkowym na Wawelu 3. VIII. 1934.

Ta sama nuta cechowała przemówienia władz miejscowych, które w każdej miejscowości podejmowały wycieczkę w salach miejskich w otoczeniu notablów, radnych miasta i najwybitniejszych przedstawicieli nauki i sztuki.

Niesłychanie cennem i wzruszającem było **zetknięcie z Polakami, pracującymi w kopalniach węgla w departamencie du Nord.** Wraz z księżmi swymi, nauczycielstwem i licznemi rzeszami dzieci przybyli oni w liczbie kilku tysięcy do Ostricourt i Lorette dla spotkania wycieczki i spędzenia paru godzin wspólnie z rodakami. Pielgrzymka do Lisieux, odwiedzenie Karmelu, gdzie matka przełożona ofiarowała welon koronkowy jako pamiątkę drogą po św. Teresie od Dzieciątka Jezus na ołtarz Matki Boskiej w Częstochowie, stanowiły dalszy etap podróży.

Wspólnie z całą grupą emigrantów polskich, przybyłych z Havre odprawiono modły jubileuszowe w krypcie bazyliki św. Teresy a następnie pochodem ze sztandarami przy dźwiękach muzyki polskiej udano się do ratusza, gdzie w imieniu ministra Cheron zastępca jego w radzie miejskiej podejmował wycieczkę polską, dając wyraz uczuciom przyjaźni łączącym oba narody.

Niemiecki wulkan.

Prez. Niemiec, Marsz. Hindenburg Paweł zmarł 2 sierp., prawdopodobnie na uwiąd starczy, liczył bowiem 87 lat. — Dość podejrzanie wygląda tylko ta okoliczność, że w ostatnich czasach posiadłość jego w Neudeck, darowana mu przez hitlerowców w lipcu ub. r., była niedostępna dla nikogo, kto nie otrzymał „przepustki". — Hindenburg odznaczył się w czasie wojny zwycięstwami pod Tannenbergiem i jeziorami mazurskiemi, w r. 1916 był główno-dowodzącym armji i wybudował „linję Hindenburga", przy której jako ostatniej osłonie — zakończyła się wojna — kapitulacją Niemiec. Od czasu, gdy obalił katolickiego kanclerza Brueninga, utorował drogę — Hitlerowi.

Tuż przed śmiercią Hindenburga, Hitler przeprowadził na radzie ministrów „zawieszenie" przepisu konstytucji, że tymczasowe zastępstwo powierza się prezesowi najwyższego trybunału Rzeszy, **a urząd prezydenta połączono z kanclerstwem.** W ten sposób Hitler jest już zupełnym **samodzierżcą** w Niemczech. Stroskane tłumy miały o czem rozmyślać przed pałacem prezydenta, ale mówić nie wolno!

Zwyczaje starogermańskie zastosowano przy nocnym !) pogrzebie prezyd. Hindenburga. Pochowano go w jednej z wież pomnika pod Tannenbergiem, gdzie swego czasu pokonał Rosjan, a więc na ziemi polskiej (Mazury w Prusiech wschod.). Ledwie dopuszczono do nieznacznej ceremonji religijnej chrześcijańskiej, a Hitler pożegnał Zmarłego słowami: „Wnijdź do Wallhalli". — Według pojęć germańskich jest to siedziba głównego boga Wodana, gdzie przebywają zmarli wojownicy. — Brakowało tylko kapłanów germańskich z turzemi rogami na głowie, aby ceremonja wypadła po starogermańsku!

Powszechną amnestję kar więzienia do 6 miesięcy i grzywien do 1000 marek ogłoszono w Niemczech w związku ze śmiercią prez. Hindenburga i objęcia przez Hitlera władzy nie-



Oto trzej ludzie, którzy trzęsą dziś Niemcami hitlerowskiemi: minister Rzeszy Hess, kanclerz-prezydent Hitler i minister Reichswehry generał von Blomberg.

ograniczonej. Jest to pomysł, obliczony na zwycięstwo przy plebiscycie, który ma potwierdzić uchwały rady min. o połączeniu urzędu kanclerskiego z prezydenckim. Przy głosowaniu w dość skomplikowany sposób będzie się znaczyło swastyką: „tak" lub „nie".

Pisarz niemiecki Fryderyk Gerlich, nawrócony z protestantyzmu i gorliwy apostoł katolicyzmu pozostawał w więzieniu 15 miesięcy bez wytoczenia mu procesu i sformułowania oskarżenia. 26 lipca małżonka Gerlicha otrzymała wiadomość o śmierci swego męża w więzieniu. Nowa ofiara jak Klausener, Probst, Schmid i wielu innych w służbie Kościoła katolickiego.

Zupełnie zrozumiały jest opór Niemiec przeciw paktowi wschodniemu, gdyż wciąż myślą o „Drang nach Osten" (parcie na wschód), obecnie skierowanem na Rosję i państwa bałtyckie, ale w Polsce i we Francji naprożno pytają się politycy, dlaczego nie chce go — Polska, która tylko na 10 lat ma zabezpieczony (?) pokój od niemieckiego sąsiada.

Już po pierwszem przejrzeniu raportu o rezultatach konferencji w Berlinie w sprawie konkordatu ustalić można, że choć obiecano znaczne ustępstwa, brak jest gwarancji, że organy administracyjne Niemiec z partji nar.-socjal. zobowiązania te wypełnią.

Austrja zgodziła się przyjąć Papena jako nadzwyczajnego pełnomocnika Hitlera, co oznacza ustępstwo rządu, który przedtem stawiał pewne warunki, m. i. zaprzestanie agitacji hitlerowskiej w Austrji. — O Papenie główne są dwa powiedzenia, że „gorszy jest, niż 10 ton dynamitu" i że „Judasz jest przy nim aniołem". — Pamiętają jego „dynamitową" pracę Stany Zjedn. w czasie wojny, a osławione jest jego „słowo honoru".

Nowym kanclerzem Austrji został Schuschnigg, b. min. oświaty, a nie dowódca Heimwehry Stahremberg, który wchodzi do rządu dla spr. wewn. i policji.

Wypuszczono z więzień b. burmistrza Wiednia Seitza i innych przywódców socjalistycznych, — podobno celem uzyskania pomocy lewicowców przeciw hitlerowcom. — **Niedobitki hitlerowskich zamachowców** schroniły się do Jugosławji w liczbie ok. 1300 osób. Zginęło ich ok. 200, po stronie zaś wojsk rządowych ok. 80, wielu rannych. — Socjaliści mają też podobno jeszcze magazyny broni.

Mordercę kanclerza Dollfusa skazano na śmierć: wyrok wykonano. Nie chciał on wydać wspólników zbrodni. — Pozatem stracono Fran. Holzwebera za zdradę stanu.

Rozeszły się pogłoski, jakoby monarchiści austr. ogłosili Ottona Habsburga, syna ostatniego cesarza Karola, — cesarzem Austrji. — Pobożne życzenia, gdyż Francja i Mała Ententa do tego nie dopuści.

W prasie londyńskiej wicekanclerz austr., Stahremberg zamieścił artykuł przeciw „bandytyzmowi politycznemu" hitlerowców, finansowanemu i kierowanemu z Niemiec. Zaznacza, że żadnym zapewnieniom Niemiec wierzyć nie można i że 90% Austrjaków woli Habsburgów niż Hitlera.

Z Krakowa.

W Muzeum Narod. w Sukiennicach otwarto wystawę legjonową połączoną z wystawą, odnoszącą się do czasów walk o odzyskanie niepodległości.

W organizacji zjazdu Polaków z zagranicy nie uwzględniono aktualnych nastrojów religijno-patrjotycznych, nietylko pielgrzymki do Częstochowy, ale i pochodu do grobu królowej Jadwigi, ani też nie dano możności dokładnego zwiedzenia różnych zabytków Krakowa, coby milej było widziane, niż długie nużące mowe i obrady.

Żydzi domagają się, aby trzecim wiceprezydentem po zmarłym p. Landau był znów żyd. Niema potemu żadnej koniecznej racji.

Praktykanci Akademji Górniczej (i szkoły Górniczej w Dąbrowie Górn.), przebywający w tzw. obozach przysposobienia przemysłowego na Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskiem opuścili je, niezadowoleni z warunków życia obozowego i wiktu. Wynagrodzenie ich szło na pokrycie kosztów utrzymania, podczas gdy w poprzednich latach z tych zarobków zbierali sobie praktykanci nawet na opłatę studjów w następnym roku.

Eskadra lotnicza sowiecka zaciekawiała Krakowian rozmiarami swych maszyn. Przejeżdżała w drodze do Rzymu.

Oszczędności telefoniczne Krakowian wynoszą po wprowadzeniu liczników ok. 2 milj. rozmów. Z najwyższej cyfry w październiku, 3.547 tys. spadły w czerwcu do liczby 1.420 tys.

Znana już awanturnica, Ciunkiewiczowa, która była skazana za próbę oszustwa ubezpieczeniowego przez udanie kradzieży ubezpieczonych futer i kosztowności, próbowała jeszcze raz szczęścia i ułożyła się z kilku złoczyńcami, którzy mieli za odszkodowaniem podjąć się roli winowajców, sprawców rzekomej kradzieży. Wyrok opiewa na 1 i pół roku więzienia dla niej bez zawieszenia, a dla współwinowajców zmowy od 15—10 miesięcy.

Nowy skwer otwarto wzdłuż ul. Retoryka. Ul. Bernardyńska i plac Bernadyński otrzymały elektryczne oświetlenie.

Woźny z Polcarbo, Tad. Cholewa, postanowił się wzbogacić sposobem „detektywistycznym" i sfingował napad na siebie „w biały dzień", gdy odnosił większą sumę pieniężną.

Stan. Bobrzecki został przez sąd uwolniony od zarzutu współudziału w zbrodni swego brata.

Nad fatalną dekoracją części Wawelu, a raczej jego zeszpeceniem malowidłami lichemi i niezgodnemi z epoką Zygmunta III, rozpisało się w kilku dziennikach kilku historyków sztuki m. i. Dr. M. Skrudlik. — Nieraz zaś podnoszono ze strony katolickiej wielkie zarzuty zpowodu obrażania moralności przez niektóre z tych malowideł.

Próżne są ostrzeżenia i groźby za zaśmiecanie Lasku Wolskiego, nadal **próżne** stoją kosze, a sportowcy i wycieczkowcy — ci z Kazimierza i Stradomia — pozostawiają wszystkie śmieci koło ławek i tp. Możeby zastosowano doraźne ściąganie kar — na powodzian?

Czego więcej?

— Co? To ma być piękne mieszkanie? Ależ to niemożliwe. Na ścianach od wilgoci mech porasta.

I to panu nie wystarcza? Za tak niską cenę chciałby pan, ażeby na ścianach rosły narcyzy i tulipany?

Z Polski.

Nabożenstwo dla chorych w kościele katedralnym w Siedlcach odprawił J. E. Biskup Przeździecki i nakarmił Chlebem żywota przeszło stu chorych.

Śp. ks. bisk. Tymieniecki zmarł nagle na udar serca w 63 r. życia. Zorganizował on wspaniale działalność charytatywną w diecezji łódzkiej, której był pierwszym biskupem ordynarjuszem.

Bohaterski uczeń VIII. kl. gimn. z Wadowic Franciszek Mikocki, jedyny syn właściciela tartaku w Tarnawie Dolnej,



Dnia 6 sierpnia otwarto w sali sejmu w Warszawie II. Zjazd Polaków z Zagranicy.

ratując ze Skawy swego siostrzeńca Dąbrowskiego, utonął skutkiem anewryzmu serca. Czyn chłopca był tem bardziej bohaterski, że śp. Mikocki wiedział o swem niedomaganiu serca.

P. dr. Edward Cros, b. szef prasy i propagandy w delegacji polskiej przy Lidze Narodów, otrzymał na katolickim uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim katedrę slawistyki. W ostatnich dziesiątkach lat wykładali na tym uniwersytecie profesorowie: obecny Prezydent Rzeczypospolitej, ś. p. Wierusz-Kowalski, Tadeusz Estreicher, Kallenbach, Dobrzycki, Modzelewski, Kostanecki. — Prof. Edward Cros, znany jest nietylko jako wybitny uczony (wykłada na uniwersytecie genewskim), ale także jako szermierz idei katolickiej.

Min. Opieki Społ. prowadzi prace nad przekształceniem systemu ubezpieczeń społ., jak to zapowiedział b. Premjer w swej mowie.

Komitet Pol. Archiwum Wojennego prosi o nadsyłanie pamiątek i dokumentów wojny światowej i walk o Polskę pod adresem: Centralna Bibljoteka Wojskowa (dla P. A. W.) Warszawa, Al. Ujazdowskie l. 1.

Mimo próśb rodziców obowiązek umundurowania młodzieży szkół średnich (z wyjątkiem kl. VIII) będzie bezwzględnie obowiązywał w b. roku szkol.

Skazani na areszt mają odtąd płacić po 1 zł. dziennie na swe utrzymanie.

Fabrykanci już zamierzają odbić sobie zapowiedzianą zniżkę cen cukru przez obniżenie cen buraków cukrowych.

W okresie letnim można będzie za pośrednictwem konduktorów zatrzymywać pociągi na stacjach w uzdrowiskach, o ile postój danego pociągu nie jest przewidziany.

Próżne są usiłowania zdobycia wiadomości z Berezy. Dzięki zabiegom J. E. ks. Bisk. Bukraby władze państwowe wyraziły swą zgodę, aby osoby, deportowane do obozu izolacyjnego miały możność w niedziele i święta wysłuchać Mszy św., oraz przystępować do Sakramentów św. i mianował dochodzącego kapelana.

Tylko 10 miljonów zł. kosztować będą międzynarodzwe zawody lotnicze w Warszawie, tzw. Challenge. Koszta poniosą państwa, uczestniczące w zawodach.

Organizatorzy Zjazdu Polaków z zagranicy zagwarantowali, iż sekciarze z za Oceanu, powstrzymają się od wszelkiej agitacji sekciarskiej. Tymczasem na ulicach Warszawy zjawiły się plakaty, wzywające ludność do uczestniczenia w nabożeństwach i zebraniach sekty Hodura. Przywódcy sekciarscy nie dotrzymali swego przyrzeczenia.

T-wo Opieki nad dziećmi biednych żydów Warszawy i sierotami ogłosiło sprawozdanie ze zbiórki. Z 2794 zł. aż 127'55 zł przeznaczono na szkolnictwo religijne żyd., resztę pożarła — administracja, np. druki 1080 zł. personel biurowy 813 zł. i tp.

Kalisz ze zgrozą wspomina 20-lecie haniebnego rabunku, rzezi i pożarów, wywołanych przez okupantów niemieckich, którzy na ludność rzucili podejrzenie o strzelanie do oddziałów niem., podczas gdy to przez pomyłkę postrzelały się piechota i ułani niemieccy.

W Żyrardowie nastąpił nowy skandal. Sen. Dobiecki i kilku innych działaczy BB. zawarło z głównym akcjonarjuszem zakładów przemysłowych Boussac'iem, układ który obejmował tylko 17 % polskich akcjonarjuszów, a który b. min. Matuszewski nazwał »parszywym« układem i ułożeniem się, że p. B. nie będzie już na przyszłość »kradł«. – Władze B. B. mają wystąpić przeciw tym układającym się akcjonarjuszom, a tymczasem prokuratura prowadzi dochodzenia przeciw p. B. Również co do innych przedsiębiorstw o kapitale francuskim przedsięwzięto śledztwo i dochodzenie karne.

Nad Kujawami przeszły niezwykle silne burze; pioruny poczyniły wiele szkód i zabiły wielu ludzi. W jednem miejscu zginęło kilku robotników.

Gdańsk zawarł z Polską szereg umów celnych, przywozowych, co do zbytu artykułów rolnych i tp.

W Lubelszczyźnie w pobliżu wsi Sadowne wpadł do Bugu autobus pasażerski z 15 osobami w głębię 10 metrową. Szofer i dwie osoby, wyrzucone z auta, uratowano, reszta utonęła.

W Markowicach pod Koziegłowami w pow. zawierciańskim wieśniak Pszon więził swą 20-letnią siostrę w chlewie, aby zabezpieczyć się przed — rodzinną spłatą. Dla 1 morga pola przykuł ją do żłobu i omal nie przyprawił o utratę zmysłów. — »Mnóstwo Kainów jest pośród nas!«

W cerkwi prawosławnej w Polsce toczą się spory, a nawet bójki między Rosjanami a Ukraińcami o język liturgiczny.

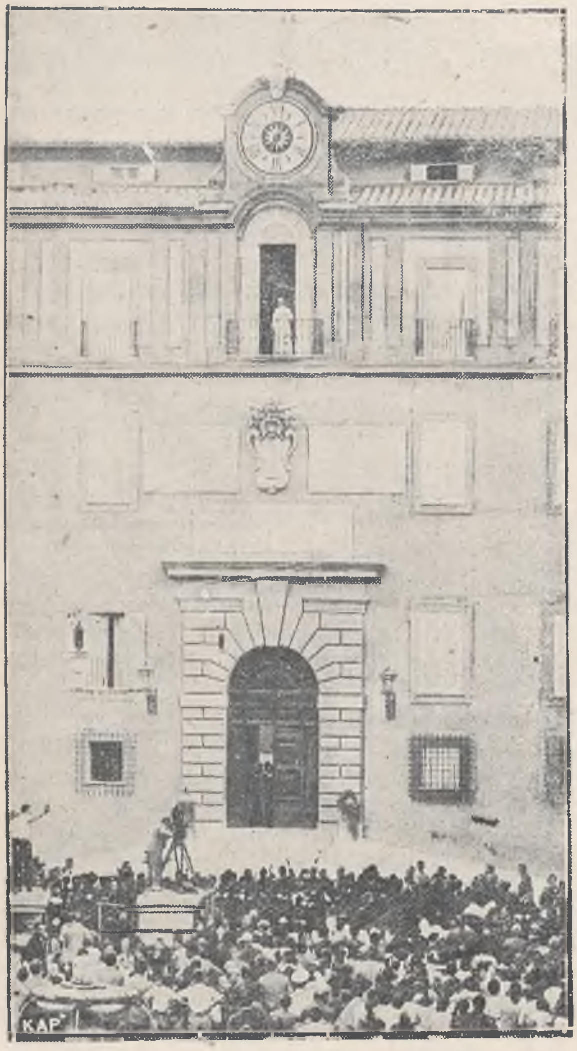
Znany germanofil, liberał i mason, Aleks. Lednicki pozbawił się życia, w Warszawie wyskoczył z okna I. piętra. — Ostatnio pośredniczył w sprawie afery żyrardowskiej.

Francja zwróciła się do Polski z żądaniem szybkiej odpowiedzi odmownej lub zgody na pakt wschodni. Dotychczas tylko Niemcy i Polska do paktu nie przystąpiły.

Ze świata.

W Castelgandolfo Ojciec św. przyjął 20 członków Katolickiej Młodzieży Niemiec i dziękował im, że przybyli do Niego w chwili tak szczególnie ciężkiej dla katolicyzmu w Niemczech, a zwłaszcza dla młodzieży katolickiej.

„Kwadranse misyjne“ co tydzień wprowadziła w Paryżu radjostacja »Poste Parisien«. Prelekcje powierzono misjonarzom, którzy powrócili z krajów egzotycznych.



Papież Pius XI. udziela błogosławieństwa z tarasu willi w Castel Gandolfo, dokąd się udał na krótki wypoczynek.

Agitacja masonów przeciwko Polsce w Izbie Deputowanych spaliła na panewce. Dwaj masoni głosili, że interesy francuskie są w Polsce zagrożone z racji nadużyć rządu polskiego«. Deputowany katolicki Ybarnegaray oświadczył wtedy, że chodzi tu tylko o jednego przemysłowca kapitalistę francuskiego, mającego trudności z robotnikami i podmajstrzymi. Prawdopodobnie chodziło tu o aferę żyrardowską.

Olbrzymie plany elektryfikacji całej Francji podejmuje się wykonać min. robót publicznych i zbudować olbrzymią tamę na miarę amerykańską.

Miljon sztuk sardynek wrzucili do morza rybacy we Francji, nie mogąc dojść do porozumienia z fabrykantami co do cen.

Do zbadania zjawisk w Beauraing powołane zostały w swoim czasie dwie komisje: lekarska i teologiczna. Pierwsza orzekła, że stanu dzieci z Beauraing w sposób naturalny wytłumaczyć nie można. Komisja teologiczna, złożona z dwunastu członków, po dwóch z każdej diecezji, w tem sześciu zakonników, doszła do wniosku, że zeznania dzieci są szczere, a zjawiska w Beauraing prawdziwe.

Po raz czwarty manewry lotnicze wykazały, że nie da się powstrzymać najazdu lotniczego na Londyn i wobec tego Anglja postanowiła kosztem 20 milj. funtów wystawić nową flotę, którąby mogła nie bronić, ale zagrażać takiemu przeciwnikowi. Nawet Francja ma obecnie 2 razy tak dużo maszyn lotniczych, jak Anglja.

Słowa wicepremjera Baldwina, że granice Anglji zaczynają się nad Renem, tłumaczono specjalnym układem Anglji, Belgji i Holandji, a chociaż oficjalnie temu już zaprzeczono, istnieją dane, że ułożono się co do jednolitego rejonu operacyjnego wojsk sprzymierzonych francusko-angielskich na wypadek wojny z Niemcami.

Na niezwykłą odwagę zdobył się Lord Crawford, który — aż w parlamencie nawoływał do walki — z pluskwami, gnębiącemi Londyńczyków. W Anglji mówić o pluskwach uchodzi za wielką nieprzyzwoitość i nikt się do plagi tej nie chce przyznać, dzięki czemu urosła do rzędu conajmniej — egipskiej.

Chorwacja poniosła ciężką stratę przez śmierć 88-letniego duszpasterza Dalmacji, gorącego patrjoty chorwackiego i wybitnego, o europejskiej sławie, uczonego, ś. p. ks. prałata Franciszka Bulića w Zagrzebiu.

Panująca susza daje się we znaki rolnikom Rosji Sowieckiej. Chłopi w miejscowościach nadwołżańskich organizują publiczne modły o odwrócenie klęski głodu. Biorą w nich udział nawet i członkowie młodzieży komunistycznej. Prasa sowiecka alarmuje z tego powodu »opinję proletarjacką«. Jedno z pism zamieściło bluźnierczą karykaturę z komentarzem: »Chrystus nawet nieobecny. nie przestaje pociągać serce ku sobie«. — Przypadkiem powiedziało — prawdę!

Sowiecki Komisarz spr. zagr., Litwinow, udał się na wypoczynek, w czasie którego ma nieoficjalnie odwiedzić Niemcy, Włochy i Francję. Pozatem ma udać się do Litwy, Estonji i Łotwy. — Litwa już zgłosiła przystąpienie do paktu wschod., natomiast dwa inne państwa zgłosiły poprawki.

Wojenne alarmy dochodzą razporaz z Dalekiego Wschodu. Sowiety oskarżają Japonję o zamachy na pokój. Państwo podległe Japonji, Mandżukuo, zaczyna powoli »wgryzać się« do Mongolji, którą sowiety przekształciły z prowincji chińskiej na swoją. W Japonji podwyższono budżet wojskowy o prawie 25%

W Algierze w półn. Afryce wybuchły rozruchy antyżydowskie. W Constantine pewien pijany (?) żyd znieważył świątynię muzułmańską i na tem tle wybuchnęły zaburzenia. Zginęło 23 żydów i 3 Arabów, 200 osób rannych. Wiele domów i sklepów spalono i zniszczono. Rozruchy powtórzyły się na prowincji. I tam jest wiele ofiar. Wojsko przywraca spokój.

W Indjach szerzy się cholera z dawno niewidzianą siłą, w prowincji Madras zmarło już przeszło 1000 osób. Hindusi nie pozwalają się szczepić, aby przez te »nienaturalne« zabiegi nie spowodować jeszcze gorszego nieszczęścia od zesłanej przez bogów choroby. — W Chinach na cholerę zmarło ok. 100 osób.

Wdowa po Sun-jat-sen'ie, organizatorze republikańskich Chin, próbuje organizować stronnictwo dla odrodzenia Chin i obrony przed Japonją.

Niezwykła posucha i gorąca trwają nadal w Stanach Zjedn. W Ottum w stanie Iowa termometr wskazywał 46° C, podczas gdy najwyższa (z przed 53 lat) temperatura znowu wynosiła 45° C. — Wskutek posuchy zbiory bawełny spadły o 40%, ceny jej gwałtownie rosną.

Unja panamerykańska, obejmująca wszystkie państwa amerykańskie, postanowiła na wniosek delegata Kolumbji pogodzić państwa, walczące o Gran Chaco tj. Boliwję i Paragwaj.

W Stanach Zjedn. ogłoszono dekret prezydenta o nacjolizacji srebra. Ukazały się też pierwsze banknoty wydane na podkładzie rugo srebrnym, a nie złotowym. — Dolar znów spadł, a wzrosła cena srebra w krajach, skąd Stany będą je masowo zakupywać.

Co nam piszą.

Dobczyce. — Ciche miasteczko podkarpackie u stóp ruin zamku pamiętające czasy Kazimierza Wielkiego poniosło w ub. m. niepowetowaną stratę, która jak echo odbiła się na ludności tutejszej.

Z bólem rozdzierającym serce i ze łzami w oczach wkładała do zimnej mogiły na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. **Ks. Wojciecha Górnego**, emeryt. katechet. szkoły powszechnej w Dobczycach wielkiego pracownika na niwie duchowej i społecznej.

Jako katecheta wszczepiał w młodzież szkolną przez lat 28 zasady wiary św., miłość ojczyzny, budził w ich sercach umiłowanie wyższych celów. Pragnął aby ta młoda latorośl przyszłość naszej ojczyzny, po opuszczeniu murów szkolnych nie zwiędła za silniejszem wiatru powiewem i nie zbłądziła z drogi, którą pokazał jej w szkole, toteż zorganizował ją pod nazwą: **Kat. Stow. Młodzieży Polskiej** w Dobczycach i kierował niem przez szereg lat zgromadzając w **Czytelni Katol.** Wiedząc, że dobra książka prowadzi do oświaty budził w Młodzieży zamiłowanie do czytania, a jako Przełożony Czytelni dbał o jej **bibljotekę**. Zniszczoną zupełnie ów czasie najazdu Moskali r. 1914 odnowił i rok rocznie zaopatrywał w doborowe dzieła, których dzisiejsza ilość świadczy o intensywnej pracy, której nie szczędził, nie skąpiąc własnego grosza.

Był założycielem **Kasy Stefczyka** i długoletnim jej przełożonym. W ciężkich czasach powojennych założył **Kółko Roln.** w Dobczycach starając się aby ludność mogła zaopatrywać się w artykuły pierwszej potrzeby, a przez to wyrwał ją z rąk żydów, którzy brali wygórowane ceny z biednej ludności, rzemieślniczej i rolniczej. Mało jeszcze było tej pracy śp. Ks. W. Górnemu. Pomimo słabego zdrowia na które tak często zapadał założył „Spółdz. Mleczarską", żeby ludność miejscowa i okolicznych wiosek mogła swe produkty spieniężać.

Powstały Spółdzielnie i pod Jego okiem pięknie się rozwijały, ale Jemu samemu zaczęło sił brakować. Nie skarżył się, bo chociaż słaby ciałem, ale silny duchem znosił cierpliwie wszystkie dolegliwości. Dopiero gdy siły odmówiły Mu posłuszeństwa opuścił progi szkolne z żalem żegnany przez grono nauczycielskie i dzieci szkolne.

Nie długo był na emeryturze, bo w niespełna pół roku po ciężkiej chorobie zaopatrzony św. Sakram. przeniósł się do wieczności dn. 17 czerwca 1934 r. w. 54 r. życia, zostawiając rodziców, rodzinę i całą ludność miejscową w nieutulonym żalu. Pogrzeb odbył się 19. VI 1934 r. przy udziale licznego duchowieństwa, dziatwy szkolnej, S. M. P. męsk. i żeńskiego, miejscowej Straży Pożarnej, orkiestry, zespołu chóru męskiego i w wielkiej liczbie ludności miejscowej, a nawet okolicznych parafji. Na eksportacji kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Wądolny, kolega szkolny śp. Zmarłego, a na cmentarzu pożegnał Zmarłego, a zarazem w imieniu Zmarłego pożegnał Rodzinę i wszystkich, którzy wzięli udział w pogrzebie Ks. Henryk Lichoniewicz rodem z Dobczyc, proboszcz z Łodygowic. **N. N.**

Kossocice. „Nie mam Panie, nie mam, ale imieniowi twemu daj chwałę". Ps. 113, 9. Nie chciałbym obecną korespondencją ująć Bogu, „albowiem Bóg jest, który sprawuje w was i chcieć i wykonać wedle dobrej woli". Filip. 2, 13. Załączona fotografja już nie z projektu, lecz z natury dobitniej i widoczniej niż słowa maluje nasz tegoroczny dorobek. Jest on — zważywszy krytyczny czas i to, że jest to jedna z najmniejszych parafij — nad siły ludzkie. Ludzie patrzą i zdumiewają się. Jedno słowo najczęściej wyrywa im się: cud. Istotnie cud. Ale cudów dokonywa Bóg przez ludzi. W tym „cudzie" zamknięty jest wysiłek wszystkich. Mając na pamięci motto: „Nie nam Panie...", nie chwalić ni dziękować Wam chcę ukochani parafjanie, Bóg Wam zapłaci. Radość z dokonanego dzieła bardziej Wam piersi rozpiera, niżbym to zdołał uczynić memi słowy. Pisząc: parafjanie,



Nowy kościół w Kossocicach.

mam na myśli nietylko Was miejscowych, którzyście znosili ciężar dnia i upalenia ale i Was, których „losy" zaniosły za chlebem w różne strony, Wy zawsze pamiętacie, żeście z nas wyszli i my Was za swoich uważamy i w budowie świątyni byliście przez Wasze ofiary z nami. I Was, czcigodni Przyjaciele zachowamy w wdzięcznej pamięci, którzyście nam pomagali, Wy jesteście z tych, których nigdy nie braknie w dobrej sprawie. Mówicie między sobą — moi kochani — gdyby nasz proboszcz miał więcej pieniędzy, nie byłoby bezrobocia, a jabym się podjął z Wami i bez pieniędzy każdego dzieła. Nie baliście się podjąć prawie z gołemi rękami tej zbożnej pracy, mierzyliście siły na zamiary, a nie zamiary według sił. Od dzieci do starców wysililiście się; blisko 80-cio letni starzec odkuł bezinteresownie setki śrub i tyle pracy kowalskich związanych z taką budową, dzieci przynosiły swe oszczędności, i dziś ku zdziwieniu nawet swemu mówicie, że nie jesteście biedniejsi przez ten wysiłek. Mówiliście starsi, gdy powstała myśl budowy: my ta nie doczekamy — doczekaliście! Bóg pobłogosławił Waszej Ofierze, Nieraz był to wdowi grosz (uboga, żyjąca z jałmużny dała na

---

S. H.

46. Dusze dzikiego Zachodu.

Proste, wysokie, czoło, lekko garbaty nos, usta szerokie, jakby nerwowo zaciśnięte i pozbawione prawie zupełnie warg, cechowały jego oblicze. Niewielkie, lecz odstające i zwrócone ku przodowi uszy oraz wąskie, błyszczące gorączkowem oczekiwaniem oczy, wraz z pochylonym nieco tułowiem, nadawały mu wygląd drapieżcy, czyhającego na zdobycz. Wrażenie to potęgował kształt jego twarzy, zwężającej się gwałtownie ku dołowi. Broda i kości szczęki odgraniczały się wyraźnie, jak u szkieletu; wydawało się, że ten człowiek nie posiada wogóle mięśni. Siedział bez ruchu jak wykuty z kamienia; jedynie powieki drgały mu od czasu do czasu, a wtedy błyskało z pod nich zimne, bezlitośne spojrzenie despoty, uznającego tylko swoje własne „ja". Teraz właśnie wpijało się ono w postać lorda Waybishera, rysującą się przed nim na tle ogromnego okna cukierni i widocznego poprzez szybę, ulicznego ruchu.

Lord Waysbisher przedstawiał typ zupełnie przeciwny, niż jego oryginalny towarzysz. Równie wysoki, lecz odpowiedniej tuszy, był mężczyzną prawie pięknym. Owalną, sympatyczną twarz otaczał kruczo czarny zarost; głębokie, duże oczy patrzyły nieco marzycielsko w świat — znać było, że ma się do czynienia z dobrym z gruntu człowiekiem, który rzucony w odmęt życia, uległ namiętnościom i pozwolił im sobą kierować, bo nie był przygotowany i zaprawiony do walki — z tym najgorszym niewidzialnym, wewnętrznym wrogiem.

Obok niego siedział jego syn, Teodor, zupełnie podobny z postaci do ojca, różnił się od niego charakterem Był to skończony egoista, człowiek gwałtowny, niestały, impulsywny, który wierzył tylko w pieniądze, a odrzucał wszelkie ideały, mające jeszcze pomimo wszystko, dostęp do serca jego ojca.

Białe, wypielęgnowane palce lorda przewracały nerwowo drogocenną figurkę szachową a wzrok spoczywał z widocznym niepokojem na gromadzie ciekawych mieszkańców Camp Ballu.

kościół 'cały dawny dorobek 100 zł.). Przecie jeszcze nie koniec. Prawda — ale kto tyle dokonał, dokona też przy pomocy Bożej i reszty. Teraz już nic nie nagli — powoli można wykończać. Bogu niech będą dzięki, Jemu cześć i chwała, a wszystkim dobrej woli, gdziekolwiek pracują niech te kilka słów będą zachętą.

Przypominaliśmy sobie często słowa: „I wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy: cośmy byli winni uczynić, uczyniliśmy". Łuk. 17, 10, a miejmy nadzieję, że Bóg powie kiedyś:

„Chwała i cześć i pokój wszelkiemu czyniącemu dobrze". Rzym 2 10. Proboszcz.

Z Rudawy koło Krakowa. W dniu 22. VII. odbyła się w pobliskiej wsi, Nawojowej Górze wzruszająca uroczystość, mianowicie wieś i parafja święciły **25-lecie pracy nauczycielskiej** tamtejszej kierowniczki **p. Marji Pałasińskiej**, przebywającej w Nawojowej Górze od 22 lat. Dla osób z zewnątrz był to miły i zadziwiający widok **zżycia się wsi ze swoją nauczycielką**; ale też p. Pałasińska, z rodziny o tradycjach patrjotycznych, wnuczka powstańca, jest całą duszą oddana wsi, w której ją los postawił na posterunku pracy; niema żadnego zbiorowego przedsięwzięcia, ale niema i choroby, zgonu i narodzin, żadnej troski publicznej ni prywatnej, żeby nauczycielka w Nawojowej Górze nie spieszyła niestrudzenie z pomocą i radą. To też uroczystość jubileuszowa nie miała w sobie nic z oficjalnego przymusu, tak częstego w podobnych uroczystościach, owszem samorzutnie i serdecznie wzięła w niej udział cała wieś z radą gminną in corpore, przygrywała orkiestra gminna (ta uboga wioska górnicza z funduszów gminnych zakupiła instrumenty!), dziewczęta z Katolickiego Stow. Młodzieży, założonego przez Jubilatkę, śpiewały i przemawiały inteligentnie i z wdziękiem, a przewodniczył zebraniu imieniem parafji rudawskiej, ks. dziekan Józef Nowak, który podniósł, że nauczycielka w Nawojowej Górze stworzyła życiem swojem przykład na to, czego dziś tak potrzeba, a co się powie ... „apostolstwem świeckiem" oraz odczytał **list gratulacyjny Księcia Metropolity**, z błogosławieństwem arcypasterskiem.

Kraków — paraf. św. Mikołaja. W dniu 29 lipca odbyło się zebranie członków bractwa św. Anny, gdzie złożono sprawozdanie z działalności bractwa i kasowe oraz dokonano wyboru starszego brata po śmierci ś. p. Wiktora Dudka i wybrano jednogłośnie Walentego Łuszczyka, byłego podstarszego tegoż bractwa. Na zebraniu tem uchwalono przyjść z pomocą powodzianom i uchwalono na ten cel składkę pomiędzy zebranymi, którzy współczując chętnie złożyli kwotę 30 zł., apelując do innych bractw, ażeby nie pozostały wtyle za nami.

Dok. art. Zjazd Polaków z Zagranicy str. 548.

Zjazd uchwalił deklarację ideową o pracy dla narodu polskiego i lojalności obywatelskiej, nadto apel do narodów świata w sprawie równouprawnienia mniejszości narodowych i współpracy narodów. Prezesem Rady Naczelnej wybrano marszałka senatu Raczkiewicza, a Rada ukonstytuowała się w Krakowie, gdzie uczestnicy zjazdu byli przedmiotem owacyj. Główne zabytki Krakowa pokazywał dr. J. Dobrzycki; na rynku wzruszenie ogarnęło przybyłych na dźwięk hejnału i gry trębaczy z wieży Marjackiej. W dziedzińcu arkadowym Wawelu odbyła się akademja na cześć zagranicznych gości, poczem wyjazd do Wieliczki. Grupami zwiedzano Kraków albo w towarzystwie krewnych i znajomych. — Z radością słuchali goście operę „Straszny Dwór" w teatrze im. Słowackiego. — Miasto wydało raut. Przedstawiciele Stanów Zjedn. tłumaczyli fakt niepodpisania statutu Rady Nacz. Związku Polaków z zagranicy tem, że projekt statutu był zupełnie niedostosowany do warunków życia emigracji polskiej w Stanach, przez co mógłby zaburzyć dobre stosunki mniejszości polskiej ze społeczeństwem amerykańskiem.

DALSZE SKŁADKI NA POWODZIAN:

Starostkowie Andrychów 2 zł., X. P. Droźnik Maków 20 zł., Szkolnikowska 10 zł., L. B. 50 zł., Wdowi grosz 5 zł., Bractwo św. Anny przy kościele św. Mikołaja 30 zł., St. Koprowicz 5 zł.

KSIĄŻKI.

Nadesłano do redakcji: **Wspólna Msza św. recytowana.** Nakładem Sodalicji Marjańskiej uczennic gimn. żeńskiego w Olkuszu 1934. Stron 32. Cena za egz. 15 gr., 100 sztuk 13 zł.

Ks. Mateusz Jeż: **W 1900 rocznicę ustanowienia Najśw. Sakramentu.** Wiersze. Kraków 1934. Str. 1. 97.

Ks. Mateusz Jeż: **Ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus.** Wiersze. 1934. Nakład „Milicji Niepokalanej" — Niepokalanów. Str. 1. 41.

Salezjańska Szkoła Zawodowa w Zakładzie Im. Ks. Lubomirskiego w Krakowie ul. **Rakowicka 27** przymuje zgłoszenia uczniów na dział ogrodniczy i szewski. W bursie zakładowej znajdą również pomieszczenie i utrzymanie uczniowie szkół powszechnych. Warunki b. przystępne.

Katolicki Związek Polek w Krakowie donosi szanownym Rodzicom, że ma jeszcze wolne miejsca w bursie dla uczniów szkół średnich przy ul. Helclów nr. 23 i w internacie dla uczennic przy ul. Smoleńsk Nr. 19. Zgłoszenia i informacje u p. Rychłowskiej, ul. Wielopole Nr. 8.

Zarząd Arcybractwa Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marji w Krakowie zawiadamia o **uroczystem poświęceniu nowej chorągwi.** Uroczystość odbędzie się **w niedzielę, 19 sierpnia** 1934 r. o godzinie 9-tej rano, **w kościele Najświętszej Panny Marji w Krakowie.**

OD REDAKCJI.

„Młodzież Polska" za sierpień ukaże się w najbliższym numerze „Dzwonu".

Szuka pan między nimi wrogów? — odezwał się bezdźwięcznym, głuchym głosem towarzysz lorda, — Zbyteczne! Tam ich pan nie znajdzie. Jeżeli są, musi pan gdzieindziej patrzeć, mylordzie.

Waybisher zwrócił się szybko do mówiącego i zapytał gwałtownie:

— Pan wie moje myśli, panie Lindengrath? I przypuszcza pan, że...

— Pst, ciszej, mylordzie! Wprawdzie sala jeszcze pusta, ale tu nawet w kelnerze trzeba upatrywać ukrytego zbrodniarza. Powiedziałem tylko tyle: jeśli nas śledzą jacykolwiek przeciwnicy, to napewno nie pokażą się w tej chwili na placu! Byłoby to całkiem niepotrzebne ryzyko, gdyż mogą nas wygodnie obserwować po drodze. Jeżeli są w mieście i może nawet zbierają ochotników przeciwko nam, to dzieje się to napewno w domu zaufanego przyjaciela a nie na środku ulicy, wprost pod pańskiem okiem mylordzie!

Rozumowanie Lindengratha było napozór słuszne, ale tylko napozór. Jednakże lord ufał mu tak bardzo, że nie zastanawiał się wcale nad logiką jego słów. Przyjmował od niego na ślepo wszelkie rady i wskazówki; Lindengrath był dla niego wyrocznią.

Tak samo i teraz Waybisher uspokoił się znacznie. Wogóle zaś żył w ciągłej trwodze przed przed ludźmi i przed duchem-mścicielem, w którego wierzył zabobonnie.

W każdym nieznajomym upatrywał wroga; mimo to złoto przyciągało go niezwyciężoną siłą bał się ale szedł naprzód, jakby pod działaniem niewidzialnego magnesu.

Zupełnie inaczej syn jego, Teodor. Ten nie wierzył w nic i nie cofał się przed żadnym czynem, który według jego mniemania, miał mu przynieść korzyść. Obaj z Fredem Baurieaux, nierozłączni towarzysze, prześcigali się nawzajem w wyszukiwaniu ciągle nowych przygód i przyjemności, coraz to bardziej szalonych.

Obecnie Teodor siedział spokojnie przy stole i jadł obiad. To była czynność, której nie zaniedbywał nigdy. A Fred Baurieaux pilnował ludzi i „składał" cały pochód. Albowiem za parę minut mieli wyruszyć w drogę. C. d. n.

Dział rolniczy.

Zaorać czy pozostawić słabą koniczynę.

Tegoroczna posucha a potem słota i wylew, dały się we znaki rolnictwu przez uszkodzenie względnie zniszczenie roślin pastewnych stanowiących pokarm dla zwierząt. Tylko na ziemiach wyjątkowo wilgotnych, koniczyna wsiana w jare zboża przybronowana, zwłaszcza o ile wsiana była wczesną wiosną, wytrzymała jako tako posuchę, te zaś koniczyny, które wsiane były np. w żyto i nie były przybronowane, częściowo lub całkowicie przepadły.

Powstaje teraz poważny kłopot, co zrobić z taką koniczyną, która się tu i ówdzie pokazuje, o której nic pewnego powiedzieć nie można. Czy ją zaorać i w takim razie obywać się w przyszłym roku bez znakomitej paszy, czy też zostawić to co jest. Za pozostawieniem koniczyska przemawia wzgląd, że nawet nie najlepsza koniczyna przy karmieniu dojnych krów w gospodarstwie ma ogromną wartość, pozatem zachowanie kolejności obsiewu nakazuje nie zaorywać koniczyny, bowiem gdy zamiast koniczyny będziemy mieli w przyszłym roku żyto (zasiane tej jesieni) albo zboże jare, zostałby płodozmian poważnie naruszony.

Za przyoraniem przemawiają dwa zasadnicze względy: 1) o ile koniczyna nie będzie dość zwarta, to i tak nie spełni swego zadania, więc nie da paszy i nie da glebie tyle azotu, ile dobra koniczyna dać powinna, a natomiast puste miejsca, bez koniczyny ulec mogą w ciągu lata zachwaszczeniu; 2) może się okazać, że cały kawałek pola leży daremnie, licząc zaś na to, że coś tam będzie, nie przygotuje się należycie ścierniska pod inną roślinę. Trzeba się zdecydować już teraz, aby rola nie psuła się i nie zadarniała. O ile po ostatnich, dość obfitych deszczach koniczyna nie zagęszcza się i nie wypuszcza bujniejszych listków, o ile jest zbyt rzadka, a na dobitek są całe place puste, nie pozostanie nic innego jak koniczynę jaknajrychlej zaorać. Lepiej na tym gruncie, należycie doprawionym, wsiać wiosną np. wykę lub mieszankę. Nie będzie wprawdzie koniczyny, ale zachowa się kolejność zasiewów i pasza będzie. Jeżeli jednak koniczyna pokazuje się wprawdzie dość rzadko, ale zato równomiernie na całem polu, opłaci się ją zostawić, pamiętając o niezbędnym zasiłku nawozów fosforowych i potasowych na zimę, albo lekkiej potrząsce obornika przed zimą, któryby jednocześnie chronił rośliny przed wymarznięciem. Decydować tu jeszcze będzie rodzaj gleby. Na gruntach bogatych w wapno i próchnicę, koniczyna rzadka może się doskonale zagęścić, natomiast na gruntach słabszych, trochę zachwaszczonych zginąć może do reszty.

W każdym razie, jeżeli jest dobra koniczyna stara, to lepiej będzie pozostawić na przyszły rok koniczynę starą i pewną, aniżeli ryzykować, licząc na wątłą i rzadką koniczynę z tegorocznego zasiewu.

Jak zużytkowac wobec braku paszy słomę.

Słomę zasadniczo winno się podawać bydłu w całości, wtedy bowiem zwierzęta wybiorą z niej co najlepsze i pożywniejsze, pozostawiając części twarde, mniej pożywne, których następnie używa się na podściółkę. W bieżącym roku, wskutek katastrofalnego braku paszy, można użyć każdą słomę na paszę, tak ozimą jak i jarą (jak wiadomo, najlepsza jest jara), trzeba ją jednak odpowiednio przyrządzić. W tym celu tnie się słomę na sieczkę, pamiętając, że sieczka dla bydła winna być przynajmniej długości 3 cm., dla koni i owiec koło 2 cm. Krótszej sieczki zwierzęta często nie żują, a całą połykają, co bywa powodem zaburzeń żołądkowych, u koni kolki. Taką pociętą na sieczkę słomę po okraszeniu zwierzęta są zmuszone całą zjeść. Nawet brudną słomę, zamuloną można jeszcze zużytkować po uprzedniem pocięciu na sieczkę i wypłukaniu dokładnem w wodzie bieżącej, na rzece, lub też w beczce, kadzi, po paroktrotnem przepłukaniu. Można taką sieczkę poddać zaparzeniu przez samozagrzanie. Dla tego celu należy przygotować beczkę lub inną kadź, które się wypełnia sieczką, zmoczoną wodą w stosunku koło jeden i pół litra wody na 1 kg. sieczki tak, by sieczka przy ściśnieniu w garści zbijała się słabo a nie wydzielała wody. Po silnem utłoczeniu, przykrywa się kadź deską (przykrywą) i przyciska kamieniem. Za 24—36 godzin sieczka może być użyta na karmę, nabiera wtedy przyjemnego smaku i zapachu przez zakiszenie. Dobrze jest mieć 3 kadzie, aby stale była świeża pasza. Co jakiś czas kadzie należy bielić. — Oczywiście przy tego rodzaju mało pożywnej, objętościowej paszy, należy zwierzętom podawać treściwą karmę, w postaci otrąb, śrut, zbóż i t. p.

Zwalczanie grzyba domowego i wilgoci.

Zwalczanie grzyba domowego polega na oderwaniu całej podłogi, na której widać biało-szary nalot grzyba. Drzewo porażone należy spalić. Ziemię, na której leżała część opanowana przez grzyba trzeba wyrzucić z głębokości do 20 cm. i zasypać świeżą, posypaną wapnem palonem do 2 cm. grubości. Części podłogi zdrowe, które sąsiadowały z choremi częściami podłogi należy zdezynfekować karbolineum lub 5% roztworem siarczanu miedzi (siwy kamień), biorąc 2—3 litry roztworu na 1 metr. kwadratowy powierzchni i zabieg powtórzyć dwukrotnie. Lokal w którym był grzyb, wietrzyć i ogrzewać. Po ukończonym remoncie należy zdezynfekować wszystkie meble drewniane.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Przemysł chałupniczy koszykarski w Polsce, rozwija się przedewszystkiem nad Wisłą, Dunajcem i Sanem, skupiając się w dwóch ośrodkach: w 28 gminach w okolicy Rudnika nad Sanem i w 9 wsiach koło Rącznej. W tych głównych ośrodkach przemysłu koszykarskiego, trudni się koszykarstwem około 15 tysięcy chałupników, przyczem ich zarobki roczne przekraczają sumę 2 miljonów 250 tys. zł. Wartość zaś całej rocznej produkcji przemysłu koszykarskiego w okręgu Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie, wynosi koło 5 milj. 600 tys. zł., z czego za 3 miljony zł. towaru idzie na eksport, reszta zaś zostaje sprzedana na krajowym rynku.

Obecnie przemysł koszykarski napotyka na trudności spowodowane walką konkurencyjną i brakiem organizacji zbytu. Stosunkami tymi zainteresowały się władze i krakowska Izba przem-handlowa, która przeprowadziła badania nad wytworzoną sytuacją i opracowała memorjał z wnioskami mającemi na celu uzdrowienie tej gałęzi przemysłu chałupniczego. Memorjał ten został przedłożony p. ministrowi handlu i przemysłu oraz p. wojewodzie krakowskiemu.

Niezmiernie ważna ta sprawa dotycząca wielu tysięcy producentów, którzy czerpią swe dochody z pracy przy wyrobie różnych pięknych i pożytecznych produktów wiklinowych, słusznie zainteresowała odnośne czynniki.

Ziemia to nie towar. Daje się zauważyć coraz większa skłonność żydów do kupna gruntów i tworzenia kolonij rolniczych. Żydzi coraz więcej zakupują ziemie i osiedlają się na niej, robiąc się rolnikami. Najwięcej takich żydowskich kolonij tworzy się na kresach wschodnich. Niedawno, z licytacji zakupiła firma żydowska Heller i Horacy Tow. Przemysłowo-Handlowe w Warszawie, olbrzymi majątek ziemski z lasami, własności hr. Zamoyskiego. Majątek ten o obszarze 7 tys. 403 hektary wraz ze 160 budynkami, młynem, elektrownią i tartakiem, położony w powiecie lidzkiem wojew. nowogródzkiem wartości 4 miljonów złotych, zakupili żydzi za 425 tysięcy zł. czyli płacąc za 1 hektar 56 zł. 60 gr. Cena ta stanowi 10 procent rzeczywistej wartości.

Z tego powodu gazety narodowe biją na alarm, twierdząc, że ziemia to nie towar, to coś więcej niż dom, niż pieniądz, niż każdy towar, bo ziemia jest największą wartością społeczną i narodową, nie powinna więc przechodzić w nie polskie ręce. — Tak jest! polska ziemia powinna być tylko dla Polaków i w tym kierunku powinny pójść odpowiednie zarządzenia rządowe.

Po powodzi.

4 miljony zł. uchwaliła Rada Ministrów na obwałowanie Wisły i jej dopływów. Robociznę opłacać się będzie częścią gotówką, częścią w naturze i będzie się zatrudniać przedewszystkiem ludność, zniszczoną powodzią.

Biuro odbudowy zorganizowano przy Wojew. Komitecie Odbudowy, a pozatem praca wre nad doprowadzeniem dachów, pieców, studzien i tp. do stanu używalności.

Ok. 120 mostów na drogach publicznych w woj. krak. zniszczyła powódź. — Koło Bogumiłowic tor już naprawiono, pociągi już kursują.

W powiecie tarnowskim 52 wsi było zalanych, w tem 12 całkowicie zniszczonych, ok. 12 tys. morgów bez plonów, 6 tys. ludzi bez chleba, w pow. dąbrowskim zaś 30 tysięcy; zniszczonych 103 wsi.

W powiecie mieleckim uległo całkowitemu zalaniu 8 wsi, częściowo 4, a pozatem zniszczeniu 38 i liczne dwory, tudzież plebanje.

11 powiatów wojew. lwowskiego, które uległo powodzi, poniosło strat na 10 milj. zł., a przeszło 20 tys. ludzi i 15 tys. bydła nie ma żywności.

Wielu letników wypłoszyła powódź, inni boją się jechać w okolice, nawet niezalane, a zmniejszony ruch turystyczny i letniskowy odbije się na ludności, dotkniętej katastrofą żywiołową.

Rząd włoski ofiarował 200 tys. zł. na powodzian, a we Francji „Two Przyjaciół Polski“ organizuje zbiórkę na jesień.

Rozpoczęto naprawę wałów, aby zabezpieczyć kraj przed jesienną powodzią. — Na Dunajcu koło Rożnowa ma powstać wielki zbiornik wód, podobnie jak budowany już na Sole w Porąbce pod Kętami.

Przeszło 70 tys. franków złożyli polscy robotnicy we Francji na powodzian.

Rząd niemiecki ofiarował kilkanaście tysięcy naczyń emaljowanych i kilkaset łóżek żelaznych dla powodzian.

WESOŁY KĄCIK.

Dobry sobie.

Rekrut Leibuś prosi oficera, żeby mu odrazu dał wszystkie patrony na dwa lata.

— Jakto odrazu? — pyta oficer.

— Nu, ja ich odrazu wystrzelam, będzie z tego jeden strach i pójdę do domu. Poco ja mam to robić dwa lata.

Bursa „Rodzina Sieroca“ przy ul. Lenartowicza l. 4, oznajmia, że są jeszcze wolne miejsca dla kształcących się panienek Szkół Zawod. Zgłoszenia w miejscu.

Panna lubiąca dzieci przyjmie chętnie posadę do dziecka za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Dzwonu pod M. R.

Poszukuję mieszkania za obsługę lub szycie, umiem dobrze gotować i znam wszelką pracę. Zgłoszenia do „Dzwonu“ pod Bezdomna.

Wdowa lat 65 w bardzo krytycznem położeniu bez środków do życia prosi litościwe serca o pomoc w potrzebie. Zgłoszenia do Dzwonu pod Wdowa.

Dla księdza lub dla osób na stanowisku ma dwa pokoje do wynajęcia od 1-go września. Kraków, ul. Pierackiego l. 6. II. p. m. 9.

Podejmie się od zaraz przygotowania dzieci do egzaminów w zakresie szkoły powszechnej we dworze lub przy uczciwej rodzinie miejskiej czy podmiejskiej — 24-letnia nauczycielka ze znajomością muzyki. Warunki wedle umowy. Zgłoszenia dla Hutnickiej do administracji „Dzwonu“.

Przyjmę na mieszkanie wspólne przy jednej osobie osobę pracującą poza domem, urzędniczkę lub subjektę na dogodnych warunkach. Wenecja 6. I. piętro, m. 11.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ $^1/_{16}$ str. 10 zł., $^1/_{32}$ str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. —	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.